PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok IX Nr 35 | Warszawa, czwartek 30 kwietnia 1953 r. | Cena 50 gr

W dniu Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej

SPORTOWCY POLSCY

zamanifestują hart i tężyznę socjalistycznej kultury fizycznej

ZACZERWIENI się w tym dniu od flag, szturmówek i transparentów. Zaczerwieni się od zetempowskich pawatów młodzieży. Wyjdą na ulice masy ludzi pracy manifestujących na cześć międzynarodowej solidarności — pod hasłami braterstwa, pod hasłami socjalizmu i pokoju.

Przejdą ulicami wszystkich miast, miasteczek i wsi. Przejdą ulicami Moskwy, Pekinu, Berlina, Paryża, Pragi i innych miast na całym świecie. Przejdą ulicami i naszej stolicy Warszawy.

Jak od lat, jak co roku będą w tym pięknym majowym dniu szli ramię przy ramieniu robotnik, chłop, inteligent — starzy, młodzi, dzieci.

Ale chociaż w tym dniu wraz z nami solidarnie manifestują wszyscy ludzie pracy na świecie nie wolno nam zapominać, że ciągle jeszcze 1 Maja jest świętem radości i zwycięstw tylko dla pewnej części mieszkańców globu ziemskiego.

Pod czerwienią transparentów inaczej świętować będzie mieszkaniec Moskwy, chiński robotnik czy murarz z MDM — inaczej doker z Francji, robotnik z Barcelony czy bezrobotny z USA. Bo majowe, czerwone święto jest dla wielu, wielu jeszcze ludzi i narodów jednym z momentów twardej, nieustępliwej walki o wolność, o chleb.

Wiemy, że nie ustają oni w tej walce. Skupieni wokół partii komunistycznych i robotniczych czerpiąc nieustannie moc i wzorując się na wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — pewnie kroczą do ostatecznego zwycięstwa.

W TYM dniu, w całym naszym kraju, w nieprzeliczonych jak co roku tłumach znajdą się setki, tysiące sportowców. Jak co roku zamanifestują oni hart, zdrowie i tężyznę fizyczną narodu budującego socjalizm. Pod rozwianymi na wietrze szturmówkami, z symbolami SPO przejdą piękni, radośni, mocni, dając raz jeszcze dowód siły sportu socjalistycznego, sportu ludzi pracy miast i wsi.

Sportowcy polscy swą postawą zadokumentują, że opieka partii i państwa jaką otoczono u nas w Polsce kulturę fizyczną daje konkretne rezultaty, że rosną szeregi sportowców, że sport pomnaża ich siły w pracy i w walce o najpełniejsze wykonanie Wielkiego Planu.

Wśród uczuć, które wypełniać będą w tym dniu serca wszystkich sportowców przechodzących przed trybunami na pewno będzie jedno — głębokie uczucie wdzięczności za opiekę, za pomoc jakiej władza ludowa nie szczędzi sportowcom na każdym kroku.

W ostatnich dniach przed świętem 1 Maja mieliśmy tej opieki widoczny wyraz, gdy podczas obrad sejmowych uchwalono w budżecie na ochronę zdrowia i sport sumę 4.829,4 mln. zł.

Nie znajdziecie w budżetach krajów kapitalistycznych i kolonialnych sum o takim przeznaczeniu. Tylko kraj kroczący do socjalizmu może tak hojnie popierać i otaczać tak troskliwą opieką kulturę fizyczną swego narodu.

Wdzięczni partii i władzy ludowej pomnóżmy nasze wysiłki w pracy nad umasowieniem sportu — podnieśmy poziom wyników sportowych. Siły i radość zdobyte w sporcie przelejmy w coraz lepsze wyniki w nauce i pracy. Nie szczędźmy energii i zapału.

ROZPOCZYNA się największa impreza braterstwa i przyjaźni — Wyścig Pokoju, zbliża się święto międzynarodowej solidarności postępowej młodzieży całego świata — Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Sportowcy polscy znajdą się tam wśród sportowców całego świata, by raz jeszcze zamanifestować razem ze sportowcami Kraju Rad, krajów demokracji ludowej i postępowymi sportowcami krajów kapitalistycznych, że sport nie dzieli lecz łączy — że sportowcy stoją w pierwszych szeregach walczących o braterstwo narodów, o pokój na całym świecie.

Niech żyje 1 Maja, dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa wszystkich ludów walczących o pokój, niepodległość i socjalizm!

Centralna Akademia 1-majowa sportowców stolicy

W ŚRODĘ wieczorem w Akademii Wychowania Fizycznego odbyła się Centralna Akademia 1-majowa sportowców stolicy. Wielka, pięknie udekorowana hala AWF zapełniona była po brzegi. Przybyli nań czołowi wyczynowcy, mistrzowie sportu, przedstawiciele wszystkich zrzeszeń, młodzież szkolna, związkowa, wojskowi, gwardziści, LZS-owcy. Obok sportowców stolicy zasiedli barwną grupą sportowcy wsi gdańskiej i podhalańskiej, którzy wezmą udział w defiladzie 1-majowej w Warszawie.

Akademię otworzył rektor AWF tow. Kosman, serdecznie witając przewodniczącego GKKF, posła Włodzimierza Reczka, przedstawiciela KC PZPR tow. Majchrzaka oraz wszystkich sportowców i zebranych gości.

— 1 Maja — to gremialny przegląd naszych osiągnięć, to wielkie święto radości — powiedział tow. Kosman, a słowa jego znalazły odbicie w radosnym, prawdziwie świątecznym nastroju młodzieży.

Gorącymi oklaskami powitano na mównicy przewodniczącego GKKF tow. Reczka. Jego przemówienie przerywano często gorącymi oklaskami. — Bie-rut, Bie-rut — głośno skandowane okrzyki rozchodziły się echem po całym terenie AWF, dokumentując raz jeszcze wielką miłość sportowców do swego najlepszego Opiekuna i Przyjaciela.

Następnie tow. Śledziecki z GKKF odczytał wśród owacji i braw listę sportowców i działaczy, wyróżnionych z okazji 1 Maja przez przewodniczącego GKKF — dyplomami uznania.

Wyróżnieni zostali:

SPORTOWCY:

Józef Kruża, Roman Murewski, Maria Ciachówna, Andrzej Roj-Gąsienica, Edward Szymkowiak, Janusz Wojtyński, Krystyna Hajecówna, Stefan Gajęcki, Tadeusz Chybowski, Augustyn Dziedzic, Klemens Roguski, Romualda Gruszczyńska, Tadeusz Wieciał.

DZIAŁACZE SEKCJI SPOŁECZNYCH GKKF:

sporty zimowe: Kazimierz Malczewski, Kazimierz Chrzanowski, Bohdan Kłoskowski, Włodzimierz Zróbik;

strzelectwo — łucznictwo: Ignacy Stachowiak, Zbigniew Korolkiewicz;

gimnastyka: Zbigniew Noskiewicz;

szermierka, jeździectwo: Jan Nawrocki, Leon Kohn;

pływanie: Franciszek Kowalski;

hokej na lodzie i trawie: Michał Doroszewski i Leopold Janicki;

piłka siatkowa, koszykowa i ręczna: Walenty Kłyszejko, Władysław Twardo, Eugeniusz Krotkiewski;

tenis ziemny i stołowy: Witold Tłuchowski, Alojzy Finteisen;

piłka nożna: Grzegorz Aleksandrowicz.

PRACOWNICY GKKF: Zygmunt Ślesicki, Genowefa Zawadka, Marian Siliniewicz, Edward Siciński.

Na zakończenie części oficjalnej odśpiewano Międzynarodówkę.

Ciekawy i urozmaicony przebieg miała II część akademii, w której sportowcy AWF, obok pokazów gimnastycznych, szermierczych i bokserskich wystąpili z bogatym programem artystycznym, ze swą orkiestrą, chórem i zespołem tanecznym. Barwny program spotkał się z ogólnym uznaniem zebranych. Krótka zabawa taneczna zakończyła tę radosną uroczystość sportowców stolicy. (m)

Sportowcy polscy oddadzą swe siły i swój młodzieńczy zapał wielkiej sprawie budowania socjalizmu w naszym kraju

Fragmenty przemówienia przewodniczącego GKKF tow. Włodzimierza Reczka na Centralnej Akademii Sportowej

TOWARZYSZE SPORTOWCY!

PO raz 64 klasa robotnicza i masy pracujące całego świata obchodzą pod zwycięskimi sztandarami socjalizmu dzień 1 Maja. Święto braterstwa ludzi pracy wszystkich krajów, dzień bojowego przeglądu sił postępowej ludzkości walczącej przeciw tyranii imperialistycznej o prawa mas pracujących, o wolność wszystkich narodów, o pokój w całym świecie. W dniu 1 Maja 800 milionów ludzi krajów obozu pokoju, wolności i socjalizmu, dokona przeglądu swych wielkich osiągnięć. 1 Maja w krajach naszego obozu stanie się manifestacją naszej jedności, zwartości i rosnącej siły.

Nigdy jedność, wyższość i potęga obozu socjalizmu, nigdy przewaga jego nad rozdzieranym przeciwnościami obozem imperializmu i wojny nie była wyraźniejsza.

Będziemy więc święto nasze obchodzić zwarci, silni i radośni. Dzień 1 Maja to święto zwycięstwa 800 milionów ludzi, to święto zwycięstwa trzeciej części ludzkości, która na niezmierzonych przestrzeniach od Łaby do Oceanu Spokojnego przekuwa w czyn wielkie idee Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina.

W dniu 1 Maja klasa robotnicza wszystkich krajów wraz z postępową częścią społeczeństwa da wyraz swej miłości do Wielkiego Związku Radzieckiego, który pod sztandarem Lenina i Stalina zbudował najbardziej sprawiedliwy ustrój społeczny, w którym naczelnym prawem jest troska o jak najpełniejsze zaspokojenie wszystkich potrzeb materialnych i kulturalnych mas ludowych w oparciu o stale rosnącą na bazie najwyższej techniki produkcję przemysłową i rolną.

W dniu 1 Maja ludzie całego świata złożą hołd nieśmiertelnej idei Wielkiego Stalina, która żyje, zwycięża i staje się własnością najszerszych mas pracujących we wszystkich krajach, która zagrzewa do walki przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu, do walki o ostateczne zwycięstwo socjalizmu.

DZIEŃ 1 Maja to dzień międzynarodowej solidarności wszystkich ludów i narodów walczących o pokój i postęp. Masy pracujące całego świata pragną gorąco pokoju i nienawidzą wojny.

Żyjemy w okresie ostrej i pełnej napięć walki o zachowanie pokoju. Siły reakcji i wojny dążą nie przebierając w środkach do stałego zaostrzania sytuacji międzynarodowej. Mimo to perspektywy utrzymania i utrwalenia pokoju dzięki sile obozu pokoju i ofensywnej walce o pokój ulegają polepszeniu.

Pod sztandarami Stalina manifestować będziemy w dniu 1 Maja naszą wolę umacniania codzienną pracą najbardziej masowego ruchu wszystkich czasów, światowego ruchu obrońców pokoju. Zamanifestujemy naszą gorącą solidarność z żądaniami ograniczenia sił zbrojnych i przerwania szaleńczego wyścigu zbrojeń.

WIELKA sprawa obrony pokoju nakłada odpowiedzialne obowiązki również na wielotysięczne rzesze polskich sportowców.

Międzynarodowa więź sportowców, to jedna z ważnych form pokojowego współżycia między narodami, rozładowania niechęci i wrogości, przeciwstawiania się nacjonalistycznej polityce szczucia jednych narodów przeciwko drugim.

Sport radziecki i sport krajów demokracji ludowej czynnie włącza się w walkę o pokój. Także wielu sportowców krajów kapitalistycznych przyłącza się do naszej walki. We Francji, Wielkiej Brytanii, we Włoszech i w innych krajach coraz szersze masy sportowców biorą udział w sztafetach i wyścigach pokoju i aktywnie uczestniczą w wielu akcjach organizowanych pod hasłem obrony pokoju. Na międzynarodowych spotkaniach sportowych serdeczna więź łączy sportowców krajów naszego obozu pokoju z przeważającą częścią sportowców z innych krajów.

Sprawa walki o zachowanie pokoju, nakłada na cały naród polski, wielki, patriotyczny obowiązek stałego wzmacniania siły i obronności naszej Ojczyzny. Jednym z środków przygotowania ludności do obrony swojego kraju jest stały rozwój i szerokie upowszechnienia kultury fizycznej i sportu.

Będziemy poprzez sport rozwijać wśród całej młodzieży miast i wsi cenne zalety charakteru jak odwagę, wolę, wytrwałość. Będziemy podnosić jej zdrowotność i poziom fizyczny przygotowując całą naszą młodzież do pracy i obrony Ojczyzny.

W dzisiejszym dniu naszego wspólnego święta przesyłamy płomienne pozdrowienia narodowi radzieckiemu i jego dzielnym sportowcom, mistrzom sportu i milionom fizkulturników, którzy przez swe osiągnięcia i przez swą braterską pomoc przyczyniają się do naszych osiągnięć w kulturze fizycznej i dają nam przykład wytrwałej pracy prowadzącej do wspaniałych sukcesów.

NARÓD polski święci 1 Maja pod hasłami Frontu Narodowego, manifestując jedność wszystkich Polaków w walce o rozkwit naszej Ojczyzny, o umocnienie naszej niepodległości i obronę naszych granic. **Obowiązkiem każdego z nas jest** — jak to mówił towarzysz Bierut na VIII Plenum KC Partii — **umacniać i rozszerzać Front Narodowy, wielomilionowy Front patriotów wiążących swój osobisty los i przyszłość z rozwojem i przyszłością narodu.**

Wzmacniać Front Narodowy znaczy to dla nas sportowców, upowszechniać sport, umasowiać kulturę fizyczną, objąć wychowaniem fizycznym i sportem całą młodzież polską. Znaczy to rozwijać wśród wszystkich sportowców głęboki patriotyzm i poczucie jedności zadań kultury fizycznej i sportu, z wielkim programem Frontu Narodowego. Umacniać Front Narodowy znaczy to dla nas sportowców brać jak najaktywniejszy udział w zacieśnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego tego fundamentalnego filaru Frontu Narodowego.

Nasze przodujące zrzeszenia i koła sportowe nasi najlepsi zawodnicy i działacze z miast, z fabryk, hut i kopalń muszą często i skutecznie pomagać rozwijającemu się młodemu ruchowi sportowemu wsi.

W całym kraju naszym toczy się walka o dalszy wzrost produkcji rolnej o spółdzielczą przebudowę wsi.

Organizując wspólne robotniczo-chłopskie zawody, pokazy i imprezy sportowe, pomagając przy zakładaniu kół sportowych na wsi, w organizowaniu nowych zespołów sportowych wśród młodzieży wiejskiej, wciągając młodzież wiejską do walki o masowe zdobywanie odznaki SPO, przyczynimy się i my sportowcy, do tego, że polska wieś szybciej pójdzie ku szczęśliwej socjalistycznej przyszłości.

NOWY stosunek do pracy produkcyjnej, nowe możliwości tworzą nowych ludzi. Rosną szeregi przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów. Nie brak wśród nich wybitnych sportowców.

Dalsza walka o przedterminowe wykonanie wielkich zadań planu 6-letniego, o rozwój współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa, nakłada na wszystkich sportowców zaszczytny obowiązek bezpośredniego uczestnictwa w pierwszej linii walki o produkcję, w pierwszej linii walki o socjalizm.

Kultura fizyczna i masowy sport w państwie ludowym, to ważny oręż walki o zdrowie, siłę i wyższą wydajność pracy. Kultura fizyczna i masowy sport, to ważny czynnik wychowania socjalistycznego mas pracujących i całej młodzieży.

Polscy sportowcy staną w pierwszym szeregu walczących o pełną realizację historycznego programu Frontu Narodowego. Sportowcy w kopalniach, fabrykach, hutach, w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, w spółdzielniach produkcyjnych, staną w pierwszej linii walki o produkcję, o wydajność pracy, o jakość produkcji, o rytmiczne i terminowe wykonanie zadań produkcyjnych, staną w pierwszych szeregach racjonalizatorów, nowatorów i przodowników w pierwszym szeregu budowniczych socjalizmu.

NARÓD polski rokrocznie w dniu 1 Maja dokonuje przeglądu swych osiągnięć i określa dalsze perspektywy swej walki. W największym skrócie popatrzmy i my sportowcy na przebytą i czekającą nas drogę.

O rozwoju kultury fizycznej w naszym kraju świadczyć mogą następujące cyfry. Wychowaniem fizycznym jest objętych 3 i pół miliona młodzieży. Ponad milion sportowców zorganizowanych jest w zrzeszeniach sportowych. W ciągu roku około pół miliona osób zdobywa odznakę SPO. Ilość kół sportowych w mieście i na wsi wzrasta z miesiąca na miesiąc. Rośnie zainteresowanie imprezami i zawodami sportowymi. **Stopniowo podnosi się poziom sportowy podstawowych dyscyplin sportu. Prawie wszystkie rekordy przedwojenne zostały w Polsce Ludowej pobite. W ostatnich miesiącach zawodnicy polscy osiągnęli szereg sukcesów zarówno w spotkaniach międzynarodowych, jak też i w kraju.**

Dumni jesteśmy z takich osiągnięć, jak zdobycie 5 złotych medali na Akademickich Mistrzostwach Świata w Austrii, jak zwycięstwo w budapeszteńskim turnieju naszej młodzieżowej reprezentacji szermierczej, jak zdobycie tytułu mistrza świata juniorów w szabli przez Zabłockiego. Szybkimi krokami idzie naprzód nasze pływactwo. 26 rekordów pływania w ostatnim okresie napełnia optymizmem.

Przezwyciężając poważne braki i niedociągnięcia, posuwamy się stale na odcinku kultury fizycznej naprzód. Osiągnięcia nasze nie są jednak współmierne do możliwości i warunków, jakie stwarza nam Partia i Rząd. Stoi przed nami konieczność wzmożenia pracy po to, by usunąć z naszego życia sportowego braki i zapewnić warunki dla szybszego wzrostu poziomu sportowego w podstawowych dziedzinach sportu. Stoi przed nami zadanie zapoczątkowania walki o przełom w kulturze fizycznej.

Jednym z podstawowych warunków dalszych naszych osiągnięć jest szersze niż dotychczas korzystanie z doświadczeń radzieckich i aktywna troska o wzrost poziomu politycznego i ideowego działaczy, trenerów, zawodników i szeregowych sportowców.

Dlatego sportowcy polscy głębiej sięgną do doświadczeń radzieckich i konsekwentniej przyswajać sobie będą twórczą ideę marksizmu-leninizmu.

Nasze zadania na odcinku kultury fizycznej wykonamy z honorem, jeżeli jeszcze bardziej konsekwentnie pracować będziemy nad umasowieniem wychowania fizycznego i sportu. Obowiązek nasz w walce o umasowienie sportu, to przede wszystkim uparte dążenie o wciągnięcie do czynnego uprawiania sportu całej naszej młodzieży.

Pierwszym obowiązkiem organizatorów i działaczy kultury fizycznej jest umożliwienie jak najszerszym rzeszom młodzieży uprawiania sportu na codzień. Hasłem naszym powinno być „każdy ZMP-owiec sportowcem". Cała młodzież na boiska, bieżnie i pływalnie po zdrowie i radość życia. Musimy uczynić wszystko, aby Związek Młodzieży Polskiej stał się w pełni duszą sportu polskiego, by wzmógł swą pracę nad umasowieniem kół sportowych, zainteresował żywo całą młodzież kulturą fizyczną.

Wypełnimy z honorem nasze obowiązki na odcinku kultury fizycznej i sportu, podnosząc na wyższy poziom naszą pracę zmierzającą do osiągnięcia zaszczytnych wyników sportowych. Trzeba byśmy szeroko rozwinęli współzawodnictwo w sporcie. W każdej dyscyplinie organizujmy zawody, spartakiady fabryczne, gminne, szkolne o tytuł najlepszego sportowca. Podnieśmy konsekwentnie na wyższy poziom pracę naszych trenerów i czołowych zawodników.

Z okazji Światowego Festiwalu Młodzieży, który odbędzie się w sierpniu w Bukareszcie, zapoczątkujemy w całym kraju współzawodnictwo sportowe wszystkich kół i zrzeszeń. Niech w tej szlachetnej walce rośnie ilość i poziom naszych sportowców, niech padają nowe rekordy, niech cała młodzież stanie do sportowego współzawodnictwa.

W uroczystym dniu święta 1 Maja podejmujemy zobowiązanie wzmożenia naszej pracy nad tym, by nasza kultura fizyczna i sport, przeniknięta socjalistyczną ideą, stawała się skutecznym orężem wszechstronnego rozwoju fizycznego i moralnego mas pracujących i całej młodzieży, by podniosła ich zdrowotność i przygotowała jak najlepiej masy pracujące i młodzież do pracy i obrony ojczyzny.

TOWARZYSZE SPORTOWCY!

DZIEŃ 1 Maja święto jedności narodu jest dniem manifestacji gorących uczuć ludu polskiego, wobec Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, czołowej siły klasy robotniczej i całego narodu.

Sportowcy polscy wraz z całym narodem wyrażają dziś swą miłość i przywiązanie do PZPR, w której widzą wypróbowanego przywódcę w walce o utrwalenie wolności i niepodległości, w walce o socjalizm. Ona właśnie jest źródłem naszych historycznych osiągnięć. Pod Jej przewodem naród polski pewnie kroczy do socjalizmu.

Dlatego ku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej wypróbowanemu przywódcy, wiernemu uczniowi Wielkiego Stalina Towarzyszowi Bierutowi zwracają się w dniu 1 Maja myśli i serca wszystkich sportowców polskich.

Za niewiele już godzin ruszy przez odbudowywane z gruzów, lecz już piękniejsze niż dawniej ulice Warszawy pochód pierwszomajowy. Będzie on symbolem i dowodem zwycięskiej siły wspaniałej idei socjalizmu.

Nam przodującym sportowcom stolicy przypadł zaszczyt kroczenia w czołówce naszego pochodu. Jest to wielkie wyróżnienie, które zobowiązuje do jeszcze ofiarniejszej pracy i do jeszcze płomienniejszego zapału. Wdzięczni jesteśmy za to zaszczytne wyróżnienie i nie zawiedziemy okazanego nam zaufania. Pod kierownictwem partii, pod przewodem wodza naszego narodu wszyscy sportowcy oddadzą swe siły i swój młody zapał wielkiej sprawie budowy socjalizmu w naszym kraju.

NIECH ŻYJE POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA!

NIECH ŻYJE WÓDZ I NAUCZYCIEL NARODU POLSKIEGO PREZES RADY MINISTRÓW TOWARZYSZ BOLESŁAW BIERUT!

NIECH ŻYJE I ROZKWITA SPORT LUDOWY!

17 piłkarzy w drodze do Pragi na mecz z CSR B

WROCŁAW 29.4 (tel. wł.). W czwartek w godzinach porannych wyjedzie do Pragi druga reprezentacja Polski na mecz z CSR B (2 maja) w następującym składzie:

Wyrobek, Gronowski II, Sobkowiak, Kaszuba, Korynt, Cichoń, Słoma, Wieczorek, Chudziak, Gronowski I, Kościelny, Kempny, Szymborski, Sobek, Kotaba, Gogolewski, Baszkiewicz.

W skład kierownictwa drużyny wejdą: Aleksandrowicz, trenerzy Dziwisz i Jesionka oraz sędzia Cober.

Trzy dni przed wyjazdem piłkarze spędzili na ostatnich przygotowaniach we Wrocławiu trenując intensywnie. Środowe spotkanie sparringowe z wrocławskim OWKS 2:0 (0:0) wykazało jednak pewne braki w grze ataku. W polu zespół grał składnie i dobrze.

★

Na obozie we Wrocławiu przed meczem z Czechosłowacją „A" znajduje się 18 piłkarzy: **Szymkowiak, Klaczek, Gędlek, Bartyla, Banisz, Narloch, Bieniek, Durniok, Alszer, Anioła, Breiter, Cieślik, Mordarski, Krajewski, Kohut, Wieczorek, Kubocz i Szczurek.**

Wobec choroby Breitera, który prawdopodobnie nie będzie mógł grać przeciwko CSR „A" zatrzymano na obozie Krasówkę. Piłkarzy trenują Foryś i Woźniak.

Piłkarze trenować będą codziennie na stadionie olimpijskim a w niedzielę 3 maja rozegrają sparringowe spotkanie z Ogniwem (Wrocław).

LZS na traktorach

JEST godzina 7 rano. Na podwórzu PGR Wąsosz słychać warkot traktorów. Najwięcej „szumu" robią Zetory i Ursusy, które jeden za drugim wyruszają do roboty. Gdyby nie nasz towarzysz, Jan Frank, trudno by było wszystkie zliczyć i rozróżnić. Kierowcy również jak maszyny są do siebie podobni. Wszyscy młodzi, roześmiani, wszyscy czarni od słońca i smarów.

SPORTOWCY NA ZETORACH I URSUSACH

Janek jest jednak doskonałym przewodnikiem.

— Oto nasz młodzieżowy przodownik, Siedlecki — pokazuje na przejeżdżającego traktorzystę. — To znów — kieruje nasz wzrok w drugą stronę — młodszy agronom Jędrysik, jeden z aktywnych działaczy LZS, kierownik sekcji piłki nożnej. Tu zaś mija nas ślusarz Wesołowski kierownik sekcji siatkówki.

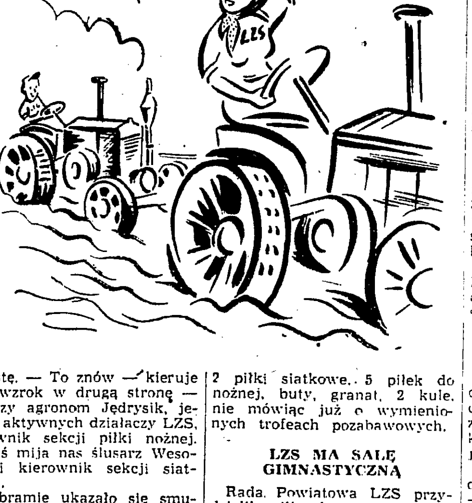

W bramie ukazało się smukłe dziewczę z warkoczem. — Jak się masz Marysiu — wita ją Frank, przedstawiając równocześnie: Marysia Gołębiowska, sekretarz koła ZMP, czołowa sportsmenka i aktorka naszego zespołu.

— Z drogi — macha nam ręką zza kierownicy Ursusa czarna postać. — Oto jeszcze jeden sportowiec — objaśnia Frank — tylko z sąsiedniego gospodarstwa, ze Zdzisławic.

Zespół PGR Wąsosz obejmuje 14 gospodarstw o łącznej wielkości 5000 ha. Najsilniejszy LZS znajduje się w samym Wąsoszu. Ponadto w dwóch gospodarstwach w Lubielu i Zdzisławicach, podległych wąsowskiemu zespołowi znajdują się odrębne LZS-y.

WŁASNYM SUMPTEM...

Tymczasem stary działacz sportowy Tutak z dumą opowiada o osiągnięciach i dorobku LZS-u. Dorobek ten oglądamy m. in. w magazynie. Na półkach spoczywał plon wielu zabaw sportowych. Na jednej z nich — a było to jeszcze w 1950 r. — LZS zarobił 140 tysięcy złotych, za co zakupił 7 par butów piłkarskich i kilka kompletów kostiumów sportowych.

— Jak jest dobra organizacja i kolektywna praca, to są i wyniki — kończy Tutak.

Podziwiamy sprzęt sportowy, a przede wszystkim podziwiamy zaradność LZS, który w większości zdobył sprzęt własnym przemysłem. W ciągu czterech lat istnienia potrafił się samodzielnie zaopatrzyć w 2 siatki, 2 piłki siatkowe, 5 piłek do nożnej, buty, granat, 2 kule, nie mówiąc już o wymienionych trofeach pozabawowych.

LZS MA SALĘ GIMNASTYCZNĄ

Rada Powiatowa LZS przydzieliła piłkę do szczypiorniaka, 3 łuki, 5 par nart, a co najważniejsze ring i rękawice bokserskie. Najhojniejszy okazał się jednak Związek Zawodowy Pracowników Rolnych z Wrocławia, który m. in. ofiarował przyrządy gimnastyczne i pomógł wraz z PGR w przeprowadzeniu remontu sali gimnastycznej, dzięki której wąsoszanie od roku mogą już wykorzystywać właściwie sezon jesienno-zimowy.

Wąsosz, jak widać, bogato jest zaopatrzony w sprzęt i obiekty. Koło szkoły ustawiono tor przeszkód, dwie zlewające się za miasteczkiem rzeki: Barycz i Orla stanowią dobre kąpielisko, obok zaś sali znajduje się boisko sportowe z okólną bieżnią ziemną.

Niestety myśl o boisku nasuwa mars na czoło naszego przewodnika Franka (z zawodu agronoma, przewodniczącego koła ZMP, LZS i Rady Gminnej LZS) i innych członków zespołu.

KŁOPOTY Z BOISKIEM

— POM chce na jego miejscu budować swe hangary i warsztaty — wyjaśnia ze smutkiem Frank, co potwierdza również spotkany agronom POM-u, Tekla.

Wydaje nam się jednak, że będzie można znaleźć jeszcze inne wyjście, aby — jak to się mówi — wilk był syty i owca cała, aby POM wygodnie mógł się rozbudować, a sportowcy — zachować swój cenny obiekt.

Sami wąsoszanie nie mają zamiaru ustępować, a sprawą stadionu — jak słyszeliśmy — zainteresował się obecnie Powiatowy Komitet Partii i Związek Zawodowy Pracowników Rolnych z Wrocławia.

Ogólnie w Wąsoszu widać współpracę wszystkich organizacji z LZS-em. Najaktywniejszy jest związek zawodowy, ożywił się też zarząd PGR, organizacja partyjna również nie zapomina o sportowcach, a ZMP wiąże z nimi ściśle swą działalność. Współpraca ta jest zasługą dobrej organizacji pracy w LZS-ie jak również i samych sportowców, którzy mocno i konsekwentnie walczą o sprawy sportu w swoim PGR.

Czy to jednak znaczy, że wszystko już jest idealnie?

LZS rozwija się, liczy obecnie ok. 90 członków i posiada 30 odznak SPO, 5 klas sportowych, I miejsce w powiecie w siatkówce i lekkoatletyce, piłkarzy w klasie C i powiatowej, wyszkolonego i czynnego instruktora w. f., a także sukcesy w organizowaniu „niedziel sportowych".

NIE ZAPOMINAĆ O BRAKACH W PRACY

W rozmowie jednak z chłopcami można było zauważyć, że członkowie nie są bynajmniej zadowoleni ze swej pracy, że krytycznie są ustosunkowani do jej wyników.

— Za mało jeszcze robimy, daleko jeszcze u nas do ideału — są trudności, ale zdajemy sobie sprawę, że musimy wzmocnić się organizacyjnie, poprawić wyniki — mówi młody tokarz, piłkarz Pytlik.

Również nie najlepiej przedstawia się w LZS Wąsosz sprawa wciągania dziewcząt do sportu. Dotychczas (oprócz czterech) nie wykazują one w tym kierunku żadnej aktywności. Także za mało wciągnięto do sportu pozostałych pracowników POM, za mało jest ciągle zdobytych odznak SPO.

Zespół przy PGR posiada bardzo dobre warunki rozwoju, otoczony został opieką i to zobowiązuje. Do tej pory LZS wykazał sporo inicjatywy, dał dowody, że umie pracować, wysunął się na czołowe miejsce w województwie i teraz, pracując nad usunięciem braków, powinien walczyć o miejsce w czołówce LZS-ów w skali ogólnokrajowej.

K. Malinowska

Piłkarskie słowo chłopców ze Stali Czechowice

Z BOISKA wracali właśnie uczniowie, którzy pod kierunkiem nauczyciela trenowali do Biegów Narodowych, gdy z przeciwnej strony, na boisko zaczęli powoli schodzić się zawodnicy. Nie spieszyli się: kwietniowe słońce grzało mocno, ale miny były niewesołe. Przegrali mecz. Krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa, zdążyli już zapomnieć o gorzkim smaku porażek, a tu nagle tak niespodziewanie... I to jeszcze na własnym boisku. Całe Czechowice mówią teraz o tym: no cóż, piłka jest okrągła, przypadkowa porażka... Ale w następną niedzielę na pewno przywiozą z Chorzowa dwa punkty, myśl o możliwości drugiej porażki nie mieści się nawet w głowie...

Piłkarze schodzą się powoli. Myśli każdego są smutne. Oni wiedzą, że nie był to przypadek. Gramy przecież słabo, znacznie gorzej niż przed rokiem, brak nam kondycji, w zespole brak zrozumienia, współpracy, nawet najlepsi przyjaciele z fabryki — na boisku nie potrafią znaleźć wspólnego języka.

Wszyscy na kogoś czekają — dopiero gdy w bramie ukazuje się osobowy samochód — wśród zebranych następuje ożywienie. Jest to samochód z Komitetu Powiatowego Partii w Bielsku. — a więc nareszcie milczenie się skończy, rozpocznie się zebranie i każdy powie wszystko, co ma na sercu.

★

W otwartych drzwiach małej drewnianej budki, zastępującej zawodnikom Stali domek klubowy, magazyn sprzętu i służący równocześnie za mieszkanie magazynierowi i gospodarzowi boiska — stoi Karol Rogol. Obserwuje biegających za piłką juniorów Stali i uśmiecha się do swoich myśli. Kto wie, może przenosi się właśnie wspomnieniami dwadzieścia lat wstecz — i spod przymkniętych powiek widzi w czarno-czerwonych koszulkach dawną swoją drużynę. Robotniczy Klub Sportowy Czechowice, któremu pozostał wierny do dziś.

26 LAT TEMU

26 lat Rogol jest już w klubie czechowickim. Pamięta wszystkich i wszystko, przeżył przez te lata gorycze porażek i radość sukcesów swojej drużyny, wie, że umieć przegrać, to nieraz większa sztuka, niż zwyciężać.

RKS klub, którego chlubne robotnicze tradycje kontynuuje dziś Stal, powstał w 1921 roku.

Oczywiście, wszystko zaczynało się od piłki nożnej — ta dziedzina miała najwięcej sympatyków, młodzież garnęła się na boisko. Znaleźli się i trenerzy, opłacani początkowo ze składek członkowskich. Trenerzy zmieniali się często, lecz umiejętności piłkarzy rosły z roku na rok. Po Słoneckim z Bytomia przyszedł Dytko, jego miejsce zajął, potem znany reprezentacyjny piłkarz czechosłowacki — Fiala, który na treningi dojeżdżał aż z... Morawskiej Ostrawy. Po nim był Bieniek, który trenuje teraz Budowlanych w Opolu, następnie łodzianin Pegza i wreszcie Sitko, któremu drużyna zawdzięcza najwięcej. Lecz Sitko odszedł i w drużynie coraz wyraźniej zaczyna się dziać źle. A w III lidze trzeba wiele umieć...

— Potrzeba im koniecznie trenera — wyjaśnia Pluciński, sekretarz Rady Zakładowej, który dziś też zjawił się na boisku — a do tego czasu będziemy musieli chyba jeszcze nieraz przegrać. Dzisiejszy nasz zespół jest cieniem drużyny, która w ub. roku wychodziła zwycięsko z pojedynków z najsilniejszymi nawet zespołami I ligi: Unia Chorzów, poznański Kolejarz, Gwardia, Włókniarz i OWKS z Krakowa, Górnik Radlin — i inni pamiętają dobrze piłkarzy Czechowic...

I DZIŚ...

Stal Czechowice, koło sportowe przy Walcowni i Fabryce Kabli chlubi się nie tylko piłkarzami. Miasteczko, w którym przed dwoma laty niewielu słyszało o boksie — posiada dziś silną drużynę, ponad 30 czynnych, młodych zawodników. I to nie byle jakich.

— Dziś koło nasze ma wiele czynnych sekcji — dodaje drugi sekretarz Władysław Paszek — tenisa stołowego, siatkówki, hokeja motorowego, lekkoatletyczną i znaną na całym Śląsku sekcję szachową.

Lecz z masowością wciąż jeszcze nie jest najlepiej. Ale ten rok będzie rokiem przełomu. Popatrzcie na boisko — zrobiliśmy już bieżnie — teraz w czynie 1-majowym wybudujemy z tych gór nawiezionej ziemi wał dla publiczności, który zastąpi trybunę. Powstaje i sala — pierwszy obiekt tego rodzaju w Czechowicach, co pozwoli uprawiać sport również i zimą, która przestanie być dla nas martwym sezonem.

Na boisku Stali robi się coraz ciaśniej. W przeciwnym niż juniorzy końcu boiska biegają dziewczęta — widok to w Czechowicach naprawdę niecodzienny. I choć wśród 172 sportowców, którzy zdobyli odznaki SPO, jest tylko jedna przedstawicielka płci pięknej — to na boisku ugania się teraz już ponad 20 dziewcząt. Są to siatkarki i lekkoatletki — trenowane przez byłą zawodniczkę AZS, pływaczkę Urszulę Zawałównę.

POD GOŁYM NIEBEM

A obok boiska, na świeżej, zielonej murawie lub na deskach opartych o cegły rozsiadło się ponad dwudziestu mężczyzn. Miny wszystkich poważne, skupione. To piłkarze I drużyny. Rozpoczyna się zebranie, narada robocza.

Cel jego wyjaśnia były przewodniczący koła i dyrektor Walcowni — a obecnie II sekretarz KP PZPR w Bielsku — Orkisz. Partia opiekuje się swymi sportowcami. Są tu wszyscy aktywiści Koła — opiekunowie drużyn, kierownicy sekcji.

— Proszę kolegów. Nie myślcie, że narada dzisiejsza spowodowana jest przegranym meczem. Mimo że warunki macie dobre — w drużynie dzieje się źle, sami o tym wiecie, a porażka była tylko naturalnym tego następstwem. Sądzę, że najlepiej sami w dyskusji...

Z razu niepewnie, a potem coraz burzliwiej rozpoczęła się dyskusja.

NIC DZIWNEGO, ŻE PRZEGRYWAMY

— Zaniedbujemy treningi, straciliśmy kondycję, gramy coraz gorzej — następują waśnie na boisku i nic dziwnego, że przegrywamy...

— ...Nie stanowimy całości, drużyna przestaje być kolektywem — rozumiemy się coraz mniej...

— ...Nie ma dobrej współpracy zarządu z zawodnikami, a przede wszystkim brak nam trenera — obecny potrafi mniej niż my i stąd brak autorytetu — gdy zabrakło nam Sitki, stanęliśmy w rozwoju. Nie jesteśmy zbyt młodzi, w naszym wieku stać, to znaczy cofać się...

Co chwila grono uczestników zebrania powiększa się: Przybywają coraz nowi zawodnicy, dyskusja jest coraz bardziej gorąca.

— Do czasu gdy nie dostaniemy dobrego trenera — wybierzemy spośród nas najlepszego i jego będziemy słuchali... A kto nie będzie przychodził na treningi lub wykaże brak dyscypliny — to żeby był najlepszy nie chcemy go widzieć w drużynie...

— Musimy zrobić wszystko, aby Czechowice i Śląsk znów zaczęły mówić o naszej drużynie tak jak dawniej. Jasne, że nie uda się to w ciągu tygodnia lub dwóch, może przegramy jeszcze niejeden mecz — ale od nas zależy, aby stać się znów dobrym kolektywem i groźną drużyną.

NIE OD RAZU BĘDZIE LEPIEJ

Długo jeszcze trwało zebranie pod gołym niebem. Piłkarze Stali wyszli z niego z przekonaniem i silną wolą odzyskania znów dobrej formy i dobrej opinii. Tow. Orkisz mówił przecież, że zobowiązanie ich, w obliczu święta 1-majowego jest szczególnie ważne i muszą go wykonać.

Nie wszystko jednak da się zrobić od razu. Wprawdzie na czwartkowym treningu znów był komplet, nie zabrakło nawet Mantla — ale niedziela i mecz z drużyną Konstal w Chorzowie potwierdziły jeszcze raz konieczność dalszej wytężonej pracy. Teraz dopiero wychodzą błędy, jakie popełniono w ciągu całego sezonu wiosennego. W Chorzowie druga porażka—i to 1:5!

Lecz piłkarze Stali Czechowice wiedzą, że będzie lepiej. Zobowiązali się i nieustępliwie, systematycznie dzień po dniu realizują swoje zobowiązanie. Zobowiązanie 1-majowe. A wraz z pracą przyjdą i wyniki. Stal będzie znów chlubą Czechowic — czołowym zespołem Śląska — znów staną się cenioną, zgraną i wzorową drużyną. I to będzie ich największym zwycięstwem.

J. Mrzygłód

Młodzi patrioci! Przodownicy w pracy i nauce! Stawajcie do pracy na najtrudniejszych frontach naszego budownictwa socjalistycznego!

Szlakiem STALINOWSKIEGO ZOBOWIĄZANIA

NIE był to taki sobie zwykły wyczyn sportowy, o którym się często czyta lub słyszy. Już sam jego charakter — zobowiązanie dla uczczenia Wielkiego Stalina nadawał mu inne, niecodzienne znaczenie — Dla dokonania tej masowej wyprawy tatrzańskiej, nie mającej — (za wyjątkiem Związku Radzieckiego) — równej w historii nie tylko naszej alpinistyki, ale nawet w skali europejskiej — wytypowano odcinek Letniego Leninowskiego Szlaku Wysokich Tatr — Orlą Perć.

Wszyscy z uczestników zdawali sobie jasno sprawę jak wiele trudności i niespodzianek czekało na drodze do pokonania tego pięknego szlaku. Zima bowiem nie tylko zmienia krajobraz górski, ale wymaga równocześnie dużo więcej przygotowania i wytrzymałości podczas zimowej wspinaczki.

Do niedawna jeszcze zimowa wspinaczka była znana u nas jedynie teoretycznie, a nieliczne jednostki uprawiały ją tylko dorywczo. Właśnie dopiero w ubiegłym sezonie zimowym dwóch „śmiałków" pokusiło się „zrobić" Orlą Perć. Zdołali jednak przejść zaledwie niektóre jej partie.

Okres przygotowań do wyprawy to przede wszystkim okres żarliwych dyskusji. Trzeba było przewidywać różne ewentualności, omówić każdy szczegół, łącznie z kompletowaniem jaknajlepszego sprzętu.

Wyruszyliśmy z Hali Gąsienicowej w poniedziałek o świcie, sześcioma grupami, o różnym czasie. Grupę szturmową poprowadził inż. W. Udziela z Gliwic. Zadaniem tej grupy było tyczyć trasę, ubezpieczając trudniejsze odcinki linami „poręczówkami", czy też w razie konieczności zakładać zjazdy linowe.

W drodze na Kozią Przełęcz zaczęły się pierwsze trudności. Wielu z 45 członków wyprawy było nowicjuszami w trudach tatrzańskich i walczyło nie tylko ze wzniesieniami, ale i z pragnieniem, zmęczeniem, plecakami.

Zimowe forsowanie wysokości jest zresztą wyjątkowo męczące. Zapadające się po biodra nogi zrywają się, a wyjście z zasp wymaga nadmiernych wysiłków. Zlodowaciały śnieg zmusza taternika do „wykopywania" zrębów na każde stąpnięcie.

Od Koziej Przełęczy wychodziliśmy asekurowani linami. Dwójkami posuwaliśmy się trawersami i graniami Zamarłej Turni. Sypki, miałki śnieg krył w sobie niebezpieczeństwo

★

Po krótkim posiłku i odpoczynku mamy okazję do nowych emocji na Zmarzłych Czubach.

Na szlaku jest śnieżny nawis wysokości 10 metrów, którego obejść nie można. Inż. Dziędzielewicz z Gliwic, który jest technicznym kierownikiem wyprawy decyduje: należy wydrążyć w nawisie tunel i wyjść nim na szczyt.

Inż. Udziela jest współpartnerem przy wykonywaniu tego ciekawego zadania. Sprawne przystąpienie do akcji dowodzi ich zawodowego doświadczenia. Reszta obserwuje z zapartym tchem. Przecież w każdej sekundzie grozi zerwanie się podkopywanego nawisu, co spowodowałoby niezwykłej wielkości lawinę.

Milkną wszelkie rozmowy. Mija półtorej godziny zmagań ze śniegiem i nerwami, aby wreszcie pozostali członkowie mogli bezpiecznie i „wygodnie" wyjść na kolejny szczyt.

Przed nami Kozi Mały.

★

Zmieniają się szturmowcy. Studenci Politechniki Gliwickiej Jacek Mikszewski oraz Tadeusz Rogowski zakładają ubezpieczenie w lodzie skalnym, wysokim na 10 metrów. Asekurowany z dołu Jacek, stojąc na wyjściowej pozycji wbija do lodu pierwszy hak, a następnie wyrąb na drugą rękę i już po piętnastu minutach wychodzi na następną pozycję o pół metra wyżej.

Wbijanie następnego haka idzie opornie, bo stojącemu na „przewieszce" nie łatwo przychodzi każde uderzenie młotka. Jacek zakłada następnie karabinek, przez który przeprowadza linę asekuracyjną. Za chwilę będzie się podciągał swojego kompana z dołu. Trzeba wypróbować czy hak dobrze trzyma, nadsiła mocno karabinek i... wraz z przeraźliwym zgrzytem leci po ścianie duża bryła lodu odstrzypanego od liny. Bryła mija szczęśliwie towarzysza, a przypadek będzie przestrogą.

Zbliżająca się noc każe pomyśleć o biwaku. Przyśpieszyć zejście do Pustej Dolinki.

Zapada noc.

Biwak urządzono wśród skał i nawisów. W 6 namiotach pomieściła się część ludzi. Odważniejsi i bardziej zahartowani drążyli w śniegu wnęki, śpiąc tam w śpiworach. Za poduszki służyły łokcie. Liny zastępowały materace, skutecznie izolując od śniegu. Niecierpliwie wyczekiwałem świtu, a wraz z nim pobudki.

★

Następny dzień wyprawy to kierunek na Duży Kozi, Granaty. Na Kozim Wierchu uczestnicy wyprawy zbierają się na małym skrawku płaszczyzny, by tu w obliczu gór, skał i wichrów oddać hołd pamięci Józefa Stalina.

Minuta ciszy.

Czekany uniesione w górę. Myśli uczestników, którzy uczcili pamięć ukochanego Wodza mas pracujących pokonaniem zmęczenia, walką z przyrodą, wykazaniem hartu i woli — wyrażają w tej chwili najgorętsze uczucia i najgłębsze wzruszenia.

M. Wiesiołek

Uczestnicy pierwszej w Polsce zimowej alpiniady wykonując swe stalinowskie zobowiązanie musieli stoczyć twardą walkę z trudnościami zimowej wspinaczki.

Wioślarze Bydgoszczy realizują zobowiązania 1-majowe

ZWINNE łodzie wioślarskie Kolejarza, OWKS, AZS, Spójni i Stali, jedna po drugiej znikają za zakrętem Brdy, w pierwszych „spacerach" do starej śluzy, używanej od szeregu lat za półmetek wszystkich treningowych wypraw.

Zdawało się, że wszyscy wioślarze opuścili hangary i siedzą na wodzie, tymczasem w najbliższej przystani ZS Stal, znajdujemy kilkanaście młodych dziewcząt i chłopców w dresach z emblematami zrzeszenia, pracujących pilnie przy porządkowaniu przyległego do niej terenu.

Grupą pracujących dyryguje przewodniczący sekcji Roman Majkowski, który na powitanie melduje o przedterminowym wykonaniu zobowiązania, podjętego dla uczczenia robotniczego święta 1 Maja.

„W hangarach czyściutko, wymieciono wszystkie pajęczyny, łodzie błyszczą jak nowe, wiosła ustawione pod sznurek, jednym słowem — porządek na „102".

Przed szałasem chętni i pilni wioślarze porządkują kwietniki, kończą golić miejsca i urządzenia, malują ławeczki, wykonują 14 metrowy, metalowy maszt, na którym powiewać będą bandery wszystkich zrzeszeń posiadających sekcje wioślarskie.

Po przeciwnej stronie basenu kilku opalonych od wiosennego słońca wioślarzy wywozi taczkami ziemię, którą energicznie nakłada mężczyzna w zielonym dresie.

To zasłużony mistrz sportu, zdobywca brązowego medalu w Helsinkach, Teodor Kocerka, w jednej osobie — doskonały wioślarz, założyciel, przewodniczący, sekretarz i trener sekcji wioślarskiej AZS.

— My również staramy się zakończyć nasze zobowiązania przed terminem — tłumaczy prostując plecy Kocerka. Młodzież, czas wolny od nauki poświęca treningowi i pracy społecznej, dzięki czemu na 1 Maja otrzymamy idealnie wyrównany teren przy szałasie, plac dla betoniarzy na wykonanie ślizgu do wnoszenia i wynoszenia łodzi, oraz boisko do siatkówki.

Do niedawna czas po treningu na wodzie i pracy przy budowie wioślarze AZS i Stali poświęcali na trening do Biegów Narodowych. 26 bm. wszyscy, z trenerami na czele gremialnie stanęli na starcie, uzyskując dobre wyniki.

Jak więc widzimy, wioślarze Bydgoszczy nie próżnują, rozpoczynając sezon wiosenny, nie tylko treningiem, lecz i solidną pracą wokół najlepszego przygotowania sprzętu i bazy.

Wic.

Na Spartakiadzie Okręgowej w Żyrardowie

Włókniarki zdobyte dla sportu

POPULARNOŚĆ zakładów włókienniczych w Żyrardowie doszła do szczytowego punktu, gdy mieszkańcy Żyrardowa dowiedzieli się o spartakiadzie okręgowej zorganizowanej przez Radę Okręgową ZS Włókniarz. To też nic dziwnego, że o pierwszych wynikach w rozgrywkach siatkówki w ramach spartakiady dowiedzieliśmy się już na dworcu. Przebiegiem spartakiady żyją wszyscy i robotnicy zakładów włókniarzy i mieszkańcy miasta.

Że było do niedawna ze sportem na terenie kombinatu włókienniczego. Sukcesy produkcyjne (plan był systematycznie wykonywany) nie szły w parze z sukcesami sportowymi. Koło sportowe istniało wprawdzie, ale skupiało w swych szeregach tylko nieliczną grupę wyczynowców. Załoga odizolowana była od życia sportowego swoich zakładów, zresztą nikt nie zadbał o popularyzację sportu wśród robotników.

ABY PRZEKRACZAĆ PLANY TRZEBA UPRAWIAĆ SPORT

Najwięcej niepokoił ten stan rzeczy dyrektora Żyrardowskich Zakładów Konfekcji Technicznej — ob. Strzelecką, gorącą entuzjastkę sportu.

— Cóż z tego, że moja załoga wykonuje plany, — mówiła, przecież trzeba je jeszcze przekraczać. A do tego droga prowadzi poprzez uprawianie sportu. Musimy bić się o masowy sport, musimy popularyzować k.f. wśród wszystkich robotników.

Spartakiada żerańska zmobilizowała aktyw sportowy, partyjny, młodzieżowy, związkowy. Przeanalizowano sytuację sportu na terenie wszystkich zakładów przemysłu włókienniczego okręgu warszawskiego.

Zebrani doszli do 3 wniosków:

1. sport u nas jest zaniedbany. Masowość pozostawia wiele do życzenia, udział kobiet w życiu sportowym jest prawie żaden.

2. uprawianie sportu może wyzwolić nowe siły produkcyjne załogi, może pomóc w przekraczaniu planów.

3. zorganizujemy spartakiadę okręgową, branży włókienniczej okręgu warszawskiego. Musimy odrobić wszystkie dotychczasowe zaniedbania!

Ogłoszono zapisy. Robota nie szła łatwo i w pierwszych dniach organizatorzy na próżno oczekiwali na zgłoszenia robotników do spartakiady. Jednak nie zrażali się, kontynuując robotę propagandową wśród załogi.

NA POCZĄTKU BYŁO TYLKO 10 NAZWISK

„Najpierw była kartka zawierająca tylko 10 nazwisk. Ale kartka ta dała początek setkom zgłoszeń. I oto w dniu otwarcia spartakiady ilość zgłoszonych zawodników wynosiła przeszło 400. Organizatorzy spartakiady liczyli się z tym, że w pierwszych dniach nie stanie na starcie tylu zawodników, na ilu liczono. I dlatego spartakiadę potraktowano nie jako jednorazowy zryw, ale jako akcję długofalową, w czasie której wielu robotników przekona się do sportu. Nie zawiedziono się. W trzy dni po rozpoczęciu spartakiady ilość uczestników wzrosła prawie dwukrotnie.

„Nie zadowalamy się pierwszymi sukcesami. Naszą ambicją jest zdobyć dla sportu nie setki, a tysiące robotników" — mówi sekretarz R.O. ob. Piotrowski i instruktor zakładowy w. f. Sadowski.

— A nie mówiłam? — tow. Strzelecka cieszy się jak dziecko. — Ci, którzy uprawiają sport są jednocześnie przodownikami pracy. Ot, chociażby taka Elżbieta Żaroń...

PRZODUJĄCA WŁÓKNIARKA POLUBIŁA BIEGI I SKOKI

„Szum maszyn utrudnia rozmowę. Młoda bo licząca dopiero 20 lat Elżbieta serdecznie się śmieje, gdy pytam ją o jej udział w życiu sportowym.

„Sport, to dobra rzecz. Gdy człowiek się naskacze, nabiega, to jakoś lżej się pracuje. I chęci do pracy są większe. Wziął mnie sport. Szkoda mówić...

Takich, jak Żaroniówna w żyrardowskim kombinacie włókienniczym jest znacznie więcej. Sport znalazł uznanie obecnie i wśród płci pięknej. Dziewczęta zapaliły się do sportu. Procentowo kobiety stanowią 30% startujących w spartakiadzie.

POZNAŁEM ELIKSIR MŁODOŚCI...

— Byłem ostatnio na filmie „Cesarski piekarz". Cesarz chciał się odmłodzić za pomocą sfabrykowanego przez oszusta Scotta eliksiru młodości. Nie wiedział o tym, że najlepszym lekarstwem na odmłodzenie jest sport — mówi 60-letni zakładacz Łojszczyk. A przyznam się, że o eliksirze-sporcie dowiedziałem się dopiero wówczas, gdy po raz pierwszy stanąłem na boisku. Właśnie podczas spartakiady!

Tak, spartakiada porwała nie tylko młodych. Starzy robotnicy, którzy dawniej przychodzili tylko jako kibice w niedługim czasie zamienili się w czynnych sportowców. Kto tylko jeden raz wziął piłkę do ręki, dysk, czy kulę, ten na zawsze staje się zwolennikiem sportu.

PRZODUJEMY W PRACY I W SPORCIE

Pierwszą konkurencją rozgrywaną w ramach spartakiady jest siatkówka. W turnieju siatkówki bierze udział 10 drużyn męskich i 4 żeńskie z tym, że każdy dzień przynosi coraz to nowe zgłoszenia. W chwili obecnej przodownikiem turnieju jest zespół Zakładów Konfekcji Technicznej.

Po zakończeniu rozgrywek siatkówki na boisko wejdą piłkarze. Od dnia rozpoczęcia spartakiady trwają treningi do konkurencji lekkoatletycznych. Organizatorzy spartakiady wychodzą ze słusznego założenia, że spartakiada spełni swój cel, gdy zawodnicy będą do niej należycie przygotowani.

W punktacji zespołowej prowadzą Żyrardowskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego — 124 punkty przed Zakładami Konfekcji Technicznej 38 pkt.

Oprócz zaprawy lekkoatletycznej trwają intensywne przygotowania do „Zetempowskich Rajdów Kolarskich", w których włókniarzy reprezentować będzie około 100 kolarzy.

Spartakiada okręgowa, w której bierze udział 8 wielkich zakładów przemysłu włókienniczego trwa. Nie czas jeszcze na dokładną analizę jej dotychczasowego przebiegu. Ale już obecnie możemy stwierdzić, że spartakiada spełniła swoje zadanie. Setki robotników zainteresowało się sportem, wzrosła ilość kobiet uprawiających sport, podniosła się wydajność i jakość produkcji. Na pochód 1-majowy włókniarze pójdą z dumnym meldunkiem: przodujemy w pracy i sporcie!

M. Sanigórski

SPORTOWE LATO Kujbyszewskiej elektrowni

W ZESZŁOROCZNYM sezonie letnim została oddelegowana brygada nauczycieli wf i trenerów Centralnego Instytutu KF im. Stalina na budowę Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej.

Brygada miała za zadanie pomóc sportowcom — budowniczym Wielkiej Budowli Komunizmu w stworzeniu żywotnych sekcji sportowych w przeszkoleniu sędziów i społecznych instruktorów do dalszej samodzielnej pracy, oraz w przygotowaniu drużyny do Centralnej Spartakiady Wielkich Budowli Komunizmu. Brygada przebywała na budowli 40 dni. W jej skład wchodzili najlepsi trenerzy Instytutu.

Poniżej zamieszczamy opowiadanie kierownika brygady Zasłużonego Mistrza Sportu P. Sabostianowa, o pracy sportowej wśród budowniczych Kujbyszewa.

★

Przed odjazdem na budowlę postanowiliśmy zdobyć potrzebny sprzęt sportowy. W zrzeszeniu „Trud" pomogli nam i asygnowali na ten cel pokaźne fundusze. W magazynach Instytutu sprzedano nam sprzęt najlepszej jakości.

PRZYJEŻDŻAMY Z PÓŁTONOWYM BAGAŻEM SPORTOWYM...

W wyniku solidnego zaopatrzenia przyjechaliśmy na budowlę „uzbrojeni" w półtonowy bagaż, w którym mieściło się wszystko co było nieodzowne do pracy w pierwszym okresie.

Poszczególne części budowli rozmieszczone były w trzech punktach: w Stawropolu na lewym brzegu Wołgi, w Komsomolsku i w Żigulewsku. Główną bazę założyliśmy na stadionie w Stawropolu, jedynym stadionie budowli.

Rozpoczęliśmy pracę od budowy obiektów sportowych. Robota zawrzała. Przygotowano boiska, bieżnie, skocznie. Nie opuszczaliśmy już stadionu, tu na miejscu, pod wysokimi trybunami mieszkając, śpiąc i jedząc. W pracy swojej nie ograniczyliśmy się do zajęć na stadionie centralnym, lecz wyjeżdżaliśmy na wszystkie, nawet najdalsze punkty budowy. Wkrótce przystąpiliśmy do zaplanowania treningów. Uzgodniliśmy je tak, by były one dostępne dla robotników wszystkich nocnych i dziennych zmian.

GDY NIE POMOGŁY GAZETKI I RADIOWĘZEŁ

Z kolei rozpoczęliśmy propagandę sportu wśród załogi budowli.

Radiowęzły rozbrzmiewały informacjami, komunikatami, pogadankami. Gazety budowli, gazetki ścienne, błyskawice, zamieszczały odpowiednie artykuły. Rozwiesiliśmy plakaty, afisze — przeprowadzaliśmy pogadanki wśród załogi.

A jednak... jednak ciągle jeszcze w sekcjach za mało było zgłoszonych.

Z pomocą przyszła nam organizacja partyjna i komsomolska na poszczególnych oddziałach. Na każdym wydziale zostali wyznaczeni odpowiedzialni za pracę sportową aktywiści, którzy obowiązani byli do składania codziennych raportów o przebiegu przygotowań.

Wreszcie nasze wysiłki przyniosły rezultaty. Z każdym dniem było lepiej i już 20 lipca w Święto Kultury Fizycznej mogliśmy zorganizować 1-sze zawody.

WCZORAJSI WIDZOWIE ZGŁASZAJĄ SIĘ DO SEKCJI

Program święta rozpoczęliśmy od zawodów pływackich (basen zbudowaliśmy jeszcze na początku pracy). Urządziliśmy otwarte zawody pływackie — dostępne dla wszystkich, którzy chcieli brać udział. Startowało wielu, a najważniejsze, że już na drugi dzień zgłosili się ci, którzy wczoraj byli tylko widzami.

Tymczasem na stadionie walczyli lekkoatleci, grali koszykarze i siatkarze, odbywały się pokazowe walki bokserskie, które cieszyły się niemniejszym powodzeniem niż pływanie. Całe święto było zorganizowane w ten sposób, by było przykładem jak należy organizować następne, już podczas naszej nieobecności. W całości programu i oprawy propagandowej zawodów nie brakło nawet i samolotu, który przeleciał nad boiskiem zrzucając ulotki popularyzujące dyscypliny sportowe.

Święto udało się i zaczęto przygotowywać się do następnych zawodów, odbywały się treningi przed Spartakiadą Wielkich Budowli Komunizmu, która miała odbyć się w Stalingradzie. Drużyna kujbyszewska złożona z najlepszych zawodników zajęła na niej I miejsce w lekkoatletyce i II miejsce w piłce nożnej. Wielu zawodników wypełniło normy klasyfikacyjne III klasy, kilku zdobyło II klasę.

NIE ZMARNOWALIŚMY SPORTOWEGO LATA

I oto przyszedł czas odjazdu. Trzeba było podsumować wyniki naszej pracy. Mimo pewnych braków dorobek sportowy budowli był niemały — zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę krótki czas jakim dysponowaliśmy. Przeszkoliliśmy 53 sędziów i 63 instruktorów, sportowcy budowli ustanowili 38 rekordów budowli, a 2 rekordy przewyższające rekordy okręgowe. Ale główny sukces naszej pracy to przede wszystkim to, że po naszym wyjeździe życie sportowe na budowie nie zamarło, nie ucichło się, przeciwnie, przebiegało bujnie, dalej rozwijało się i rosło. Przeszkoleni przez nas zastępcy fachowo prowadzili pracę sportową. Odbywają się tam systematyczne treningi i należy przypuszczać, że do następnego naszego przyjazdu sportowcy Kujbyszewa szczycić się będą większymi osiągnięciami.

Tak, nie spędziliśmy wczasów w żadnym „kurorcie" — a przecież opuszczaliśmy Kujbyszewską Elektrownię z uczuciem głębokiego zadowolenia, pełni radości i dumy z wykonanej pracy. — A czyż to nie jest najlepszym odprężeniem i wypoczynkiem.

Wracaliśmy do instytutu zadowoleni i szczęśliwi, bo oto nasz skromny wkład, nasz trud wplótł się w dzieło wielkiego budownictwa komunistycznego. Mamy jeszcze jedno tylko życzenie — chcemy na przyszły rok podobnie spędzić lato, chcemy wrócić tu raz jeszcze, by przeżyć i przepracować drugie sportowe lato w Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej.

Na podstawie „Fizkultury i Sportu" opracował L. Stefanowicz

O honor stoczni

(Fragment z powieści Andrzeja Brauna — „Lewanty")

Michał Markowski przebył długą drogę nim został przodującym robotnikiem i racjonalizatorem stoczni gdańskiej. Niemoralna postawa i tryb życia wykolejały go coraz bardziej. Jednak Michał nie stoczył się na dno. W gruncie rzeczy bojowy i gorąco przywiązany do partii i budującego się ustroju — przystąpił do upartej i trudnej walki z samym sobą. W tym okresie, gdy odwracał się od poprzednich czynów — m. in. — pomógł mu sport.

MICHAŁ zakręcił na pięcie i poszedł w stronę Rady Zakładowej, gdzie mieścił się lokal stoczniowego klubu sportowego.

W magazynie klubowym, który służył jednocześnie za szatnię, kręcił się tłumek młodzieży, przeważnie zetempowskiej. Przechwalali się, dzielili wrażeniami z jakichś minionych meczów lub też kłócili się zawzięcie, jaki klub wejdzie do ligi i jakie zajmie w niej miejsce. Padały nazwiska bokserów i piłkarzy, z jednej strony własnych, stoczniowego chowu, z drugiej mistrzów w skali ogólnopolskiej.

— A jesteście Markowski, to klawo! — cieszyli się chłopcy otaczając go kręgiem.

— Słuchajcie, za tydzień mamy spotkanie ze „Stalą". Będziecie walczyć? — pytał go natarczywie przewodniczący sekcji bokserskiej.

— Bo wiecie, już na was krzyżyk postawili! — dorzucił ktoś.

— Musimy pokazać klasę tym ważniakom. Słuchajcie, tyle chłopa na stoczni i żeby nie podołać tym gówniarzom!

— Kiedy rozgrywki? — pytał Michał.

— We wtorek po robocie. Po dwa spotkania w każdej wadze. Będziecie stawać? Musicie, bo inaczej w półśredniej leżymy.

Michał czuł, jak się coś w nim poruszyło. Zawody zainteresowały go. Zapomniał o apatii.

— Wiecie, wystąpiłbym — powiedział z zapałem — tylko nie wiem, w jakiej jestem formie. Dawno nie walczyłem.

— Trzeba by potrenować. Powinniście wystąpić. Musimy ratować honor stoczni.

— Zmęczony jestem — certował się jeszcze Michał. — Ręce mam przedźwigane.

— No to co? Myślicie, że tu są zawodowcy? Wszyscy po robocie. Zamiast gadać, wzięlibyście się za trening. W tydzień można sporo podgonić

— Wiem, jakeście walczyli — wychwalał go jeden z chłopaków. — Macie cios, taktykę. Nikogo takiego nie znajdziemy.

— Dobra — zdecydował Michał. Dajcie dressy i rękawice.

Do czwartej trenował z workiem i piłką. Ćwiczył krok na skakance. Zasapał się, spocił. Czuł, że opadł w formie, męczył się zbyt szybko. Siła ciosu została mu, ale nocny i pijacki tryb życia zrobił swoje.

Na trawie, pod nisko pochylonymi koronami drzew, niemal że w zasięgu ręki, stał rozpięty na drucianych linkach stalowy ring, niby małe podium sceniczne. Ring był wykonany według wszelkich wymagań techniki, jako czyn pierwszomajowy młodzieży z rurowni. Oglądała go z zachwytem i dumą cała załoga. Radował oczy doskonałym wykończeniem, pięknymi barierami ze sznurów. W trawie, niby na majówce, rozciągnęli się ludzie w porozpinanych koszulkach, ćmiący papierosy, podnieceni, machający, rękami.

— Śmiało, Markowski, sierpowym go! Dalej! W róg!

— Uważaj, za nisko bijesz! Broń się, Sandler. Nie głową!

— Sędzia, patrz! Otwartą rękawicą bije...

Na ringu walczył Michał z wysokim blondynem z rurowni. Chłopak miał silny cios i dobrą technikę. Ustępował trochę w wadze, ale widać było, że jest zdrów, wypoczęty i sporo młodszy. Nie miał tej rutyny co Markowski i próbował to nadrobić sztuczną pewnością siebie. Przejął pewne gierki aktorskie, manierę, którą dodawał sobie pewności, ale sztuczność tych min wyraźnie nie pasowała do jego zręcznych ruchów. Gniewało to nawet przygodnych widzów.

— Ej, artysta! Co się tak kiwasz? — dolatywały ironiczne uwagi z trawy.

Sandler przestał szarżować i zaczął walczyć ostrożniej, tym bardziej że pomimo jego fanfaronady rękawica Michała kilkakrotnie wylądowała na jego szczęce z siłą bynajmniej nie na pokaz. Wiedział, że Markowski walczy lepiej, ale chciał wykorzystać jego brak treningu. Tymczasem przeciwnik stąpał szybko, elastycznie, twarz miał nieruchomą, spokojną uważną. Nie nacierał na próżno, dla zmylenia czy zmęczenia partnera. Doskakiwał naprzód tylko po to, ażeby uderzyć, i wtedy rzadko chybiał. Nie cofał się również zbytnio; bronił się raczej w miejscu. Sandler szamotał się przy nim jak wróbel.

— Nitery — dowodził ktoś — mają twardą rączkę. Ten Markowski mógłby nity pięścią zabijać.

— To chuligan! — splunął ktoś z obrzydzeniem. — Słyszałem ja o nim. Już on ma wprawę do bicia, niejednego tam w ciemnej ulicy rozłożył.

— Nie gadaj! — odezwał się ktoś oburzony. — Markowski zawsze był najlepszy u nas w boksie. Jeszcze w zeszłym roku „Ogniwo" naparzał jak cholera!...

— Ale teraz pije — mówił ktoś trzeci. — Jak pije, to już bokser z niego nie będzie.

Michał słyszał te głosy i wściekłość zaczynała się w nim gotować. Próbował odwrócić głowę i zobaczyć, który to tak na niego szczeka, bo głos wydawał mu się znajomy.

Sandler wykorzystał tę chwilę nieuwagi przeciwnika. Zobaczywszy, że Markowski ogląda się na leżących w trawie kibiców, zrobił kilka mylących ruchów i raptem jego prawy prosty jak dyszel wylądował na wargach Michała. Korony lip zatoczyły łuk przed oczyma Markowskiego, poczuł słony smak w ustach i naprężone liny, stawiające opór pod plecami. Oprzytomniał natychmiast i zrywając się z kolan wrócił do poprzedniej pozycji.

— Dobrze go, łobuza, jeszcze go raz, Sandler! — wołał ten sam głos spośród kibiców.

Michał wrócił na środek ringu. Rozgniewał się, ale nie tracił opanowania ruchów. Puścił serię na małą odległość, rozrzucając ręce przeciwnika i wyczekawszy na odpowiedni moment zadał dwa błyskawiczne ciosy zmierzające do KO.

Sandler opadł na klęczki, a kiedy podniósł głowę, brodę i policzki ufarbowane miał krwią. Jednocześnie Michał zauważył, że rękawice jego zostawiają czerwone ślady na ciele przeciwnika. W tym momencie zabrzmiał gong i sędzia z ręcznikiem rzucił się do Sandlera.

★

Na skraju trawnika Budnik i Mokry przyglądali się z daleka walce.

— Patrzcie, to Markowski na powrót wziął się za sport? — zauważył ze zdziwieniem pierwszy sekretarz. — No, no. Żeby on się tak do roboty przykładał.

— Nokaut, nokaut! — wrzeszczał Budnik w podnieceniu. — Widzieliście, jak go zajechał?

— No, do boksu, do awantur, to on pierwszy — dodawał usłużnie ktoś z kibiców.

— Nie lubią go ludzie, tego Markowskiego — mówił Mokry, gdy ruszyli dalej.

— Ale gdzie tam? — oponował Budnik. — Właśnie przez ten boks jest najwięcej lubiany. Stawiają na niego we wszystkich rozgrywkach.

Mokry odwrócił się jeszcze raz w stronę ringu pod lipami. Markowski podtrzymywał czule Sandlera, który stał na chwiejących się nogach i pił wodę z butelki podawanej przez sędziego.

— Na dzisiaj dość — zadecydowali.

Markowski zdejmował rękawice, odwijał bandaże. Sandler wycierał mokrym ręcznikiem zakrwawioną twarz.

— Nie dam rady z wami — krzywił się z głową zadartą do góry i mokrą szmatą na nosie.

— A ja, cholera, nie trenowałem dobre parę miesięcy — mówił Michał ubierając się.

— Zresztą, żeby nie ten drań, który ciągle przygadywał, to bym was tak nie pokrwawił. Nie chciałem. Przecież to tylko trening — tłumaczył się.

— Nie ma o co. Pokazaliście, że nie wyszliście z formy. Bijemy „Stal", jak amen w pacierzu! — entuzjazmował się Sandler, ściskając go za łapę.

— Za co oni mnie tak nie lubią? — mówił Markowski, kiedy szli do szatni.

— Kto? — pytał Sandler.

— A ci moi, z niterskiego.

— Kto was nie lubi? — gorączkował się chłopak. — Co wy gadacie! Takiego jak wy jeszcze nie było na stoczni. Zobaczycie, że wy wprowadzicie nasz klub do ligi. Gadają, bo zazdroszczą, to co? Zostajemy jutro na trening?

— Dobra — zgodził się Markowski, jakoś podniesiony na duchu.

Uścisnęli sobie mocno ręce.

Dalsze imienne zgłoszenia do Mistrzostw Europy w Boksie

KOMITET Organizacyjny Mistrzostw Europy w Boksie otrzymał imienne zgłoszenia do mistrzostw pięściarzy Francji, Anglii, Szkocji, Irlandii i Norwegii.

Reprezentacja **Anglii** składa się z pięciu pięściarzy: w wadze piórkowej — **Lewis**, w lekkiej — **Hinson**, w lekkośredniej — **Wells**, w średniej — **Barton** i w półciężkiej — **Cooper**.

Szkocja wystawia trzech reprezentantów. Są to: w wadze muszej **Currie**, w koguciej **Smillie** i w lekkośredniej **Nullen**.

W reprezentacji **Francji** znajduje się sześciu zawodników. W wadze koguciej wystąpi **Martin**, w piórkowej — **Hamia**, w lekkiej **Person**, w lekkopółśredniej — **Daidi**, w półśredniej — **Lombardot** i w lekkośredniej — **Candau**.

Irlandia przysyła dwóch pięściarzy: **McNally** w wadze koguciej i **Milligan** w wadze lekkopółśredniej. Przez dwóch bokserów reprezentowana będzie również **Norwegia**. Są to **Hansen** w wadze lekkopółśredniej i **Lingas** w półciężkiej.

Skład bokserów Anglii i Szkocji wyznaczono po mistrzostwach Anglii, które odbyły się w ubiegłym tygodniu w Londynie. Były one generalnym przeglądem sił pięściarzy Anglii, Walii i Szkocji.

Mistrzostwa nie przyniosły specjalnych niespodzianek chociaż tylko w dwóch wagach tytuły obronili mistrzowie z roku ubiegłego. Są to Murzyn z Trynidadu Lewis w piórkowej, który zdobył mistrzostwo już po raz czwarty i półciężki Cooper.

Z Anglików tytuły mistrzowskie, wywalczyli również Hinson w lekkiej, Wells w lekkośredniej i Barton w średniej.

Szkoci zdobyli w Londynie dwa tytuły mistrzowskie: Currie w muszej i Smillie w koguciej. Obaj byli faworytami w swoich wagach i obok lekkośredniego Mullena stanowią reprezentację Szkocji na turniej w Warszawie.

Z reprezentantów Walii na turnieju londyńskim pierwsze miejsca zdobyli Huges w lekkopółśredniej i Erskine w ciężkiej. Ten ostatni walczył o kategorię wyżej, gdzie konkurencja była znacznie słabsza.

Mistrzem Anglii w półśredniej został londyńczyk Morgan.

Na boiskach piłkarskich za granicą

Z kandydatów do tytułu mistrza piłkarskiego NRD tylko Wismut Aue zdobył w ostatnich spotkaniach 2 punkty, wygrywając z Stahl Thale 1:0, natomiast wicelider Dynamo Drezno stracił niespodziewanie punkt, remisując z 14 w tabeli Vorwaerts Berlin 1:1. Przodownik Motor Dessau pauzował. Wszystkie trzy drużyny mają obecnie po 35 pkt. O punkt mniej ma Rotation Drezno po zwycięstwie 2:0 nad Motor Zwickau.

Pozostałe wyniki: Turbine Erfurt — Turbine Halle 3:2, Empor Lauter — Chemie Lipsk 2:2, Motor Jena — Aktivist Brieske Ost 0:2.

W mistrzostwach Rumunii Minerul Petrosiani odzyskał po 6 rundzie pozycję przodownika tabeli i prowadzi lepszym stosunkiem bramek przed CA Cumpulung. Obie drużyny mają po 8 pkt. Po 7 punktów mają: Flamura Rosie Arad, Locomotive Grivita Rosie i Stiinta Timisoara. Szóste miejsce zajmuje mistrz Rumunii — CCA, a wicemistrz Dynamo Bukareszt jest dopiero na 10 pozycji.

Po 6 rundach mistrzostw Węgier bez porażki jest tylko mistrz Honved — 12 pkt. O punkt mniej ma wicemistrz Hastya, a Dozsa i Vasas mają po 9 pkt.

W mistrzostwach Austrii czołówkę stanowią cztery drużyny wiedeńskie: Austria — 34 pkt., Wacker — 32, Vienna — 30 i Rapid — 29. Następne w tabeli: Admira, FAC (znany z występów w Polsce) i AK Graz mają dopiero po 20 pkt.

W mistrzostwach Szwajcarii lider tabeli: Bazylea umocnił swoją pozycję po zwycięstwie 3:2 nad Grenchen, podobnie jak wicelider Servette Genewa, który pokonał Bellizonę 3:1.

Po 6 niedzielach mistrzowskich Bułgarii na czele tabeli jest w dalszym ciągu drużyna związków zawodowych Sofii — 10 pkt., Po 6 punktów, ale w pięciu meczach mają: Spartak Plovdiv, Lokomotiv Plovdiv, mistrz CDNA, Stroitiel i Monor.

W międzymiastowym spotkaniu Berlin zach. wygrał na własnym boisku z Paryżem 2:1 (1:0).

Polscy pięściarze na mistrzostwach Europy

O wrażeniach z rogu sekundanta i z desek ringu

opowiada Witold Majchrzycki

W ROKU 1934, w dziewiątym roku mej kariery zawodniczej, turniej o mistrzostwo Europy odbył się, tak zresztą jak w 1930 r. w Budapeszcie, w stolicy naszych przyjaciół Węgrów.

Rok 1934 zaczął się w sporcie dość pomyślnie dla mnie. Przez usilną pracę zdobyłem formę, dzięki której osiągnąłem wyniki w ringu stwarzające podstawę wyznaczenia mnie do reprezentowania naszych barw narodowych w meczu ze Szwecją, który odbył się w styczniu, w Sztokholmie. W meczu tym wygrałem z Bustawssmem przekonywająco na punkty. Gorzej powiodło mnie się jednak w czasie drugiego startu w Szwecji w Orebro. Uległem bowiem niefortunnie Hakansonowi przez t.k.o. z powodu rozcięcia łuku brwiowego.

Majchrzycki (z prawej) oraz pokonany przez niego w 1933 r. w Polsce Węgier Fekete.

RYWALIZACJA Z CHMIELEWSKIM

Walki w Sztokholmie i Orebro były niejako zapowiedzią renesansu, utraconej w 1931 r. formy, kiedy to w Poznaniu uległem przez t.k.o. łodzianinowi Chmielewskiemu, ówczesnemu mistrzowi Polski w wadze lekkiej, który jak i ja w 1929 r. zaawansował z pominięciem wagi półśredniej do średniej.

Okres mej kariery zawodniczej między 1931 a 1934 rokiem świadczy niedwuznacznie jak trudno jest zawodnikowi w boksie nawiązać do dawnych osiągnięć, kiedy się poniesie ciężką porażkę. Wysiłki moje są świadectwem, że łatwiej jest bronić zajętej pozycji, aniżeli odzyskać raz utracone stanowisko. Pierwsza moja próba w tym kierunku w czasie mistrzostw Polski w 1933, r. w Warszawie spaliła na panewce. Uległem bowiem po raz drugi Chmielewskiemu w półfinale.

Trzecią próbę zdobycia pierwszeństwa w wadze średniej podjąłem na mistrzostwach w 1934 r. Walka nasza, która odbyła się również w półfinale, była właściwym finałem i zakończyła się moim pierwszym, ale nie ostatnim sukcesem z łodzianinem. Zwycięstwo moje było minimalne, ale niemniej zdaje się zasłużone.

Sukces ten zdopingował mnie do dalszej pracy nad sobą, aby być w odpowiedniej formie w spotkaniach, jakie czekały mnie na mistrzostwach Europy w Budapeszcie, w mieście w którym już raz byłem bliski zdobycia tytułu, mistrza Europy. Tam bowiem w roku 1930 uległem w finale wagi półśredniej Besselmannowi (Niemcy).

PEŁNA ÓSEMKA

W roku 1934 drużyna polska wyjechała do Budapesztu w następującym składzie od wagi muszej do ciężkiej: **Rotholc, Rogalski, Forlański, Sipiński, Seweryniak, Majchrzycki, Antczak i Piłat.** Poza tym uczestniczył w naszej ekspedycji jeszcze **Chmielewski**, który jak mówiono przed wyjazdem, miał walczyć w meczu Polska — Węgry zakontraktowanym na 3 dni po zakończeniu mistrzostw w Budapeszcie. Mecz ten zakończył się naszą przegraną 6:10.

O właściwych zamiarach kierownictwa naszego boksu co do Chmielewskiego miałem się przekonać w dniu wagi, to jest w pierwszym dniu turnieju (wówczas ważono zawodników tylko raz na początku turnieju) kiedy kierownik ekspedycji wezwał mnie na rozmowę i zaproponował bym z udziału w turnieju zrezygnował.

W mojej wadze startował bowiem Szigetti (Węgry), z którym jak twierdzono nie miałem szczęścia wygrywać zdecydowanie. W imię prawdy przyznać muszę, że dwa moje uzyskane z nim zwycięstwa, odniesione w kraju, były zawsze kwestionowane przez Węgrów, ściśle mówiąc przez ich kierownika Kankowsky'ego.

Znaliśmy się, jak się to mówi „jak łyse konie" i nasze style walki odpowiadały sobie, tak, że spotkania nasze były zawsze bardzo wyrównane. Na moje oświadczenie, że od decyzji kierownika zależy, kto z nas będzie startował, zadecydowano powierzyć mi zaszczyt reprezentowania naszych barw.

CZWARTE MIEJSCE POLSKI

Drużyna nasza zajęła w klasyfikacji państw czwarte miejsce za Węgrami, którzy zdobyli 22 pkt. oraz Anglią i Niemcami przy równej z nimi ilości 12 pkt. Zdystansowaliśmy natomiast taką potęgę bokserską jak, wówczas już silne Włochy, które zdobyły 8 pkt.

Zajęcie czwartego miejsca było niewątpliwie sukcesem, do którego przyczyniła się cała drużyna. Rotholc przegrał wprawdzie z Palmerem (Anglia) późniejszym mistrzem, ale zajął 3 miejsce wobec niestawienia się Sandu (Rum.). Również i Rogalski zdobył 3 m. wygrywając bez walki z Sergo (Wł.). Przed tym jednak pokonał Larsena (Norw.) a przegrał z Cedebergiem (Szw) zdobywcą drugiej nagrody.

W piórkowej Forlański pokonał Jardanasena (Rum), a przegrał w Frygyesem (Węgry), późniejszym wicemistrzem, a w walce o 3 miejsce zwyciężył Kloycha (Austria). Sipiński przegrał ze zdobywcą drugiego miejsca Harangim (Węgry).

Seweryniaka wyeliminował Elegato (Włochy), który z kolei uległ Mc. Claeve, późniejszemu mistrzowi. Piłat w ciężkiej pokonał Györfy (Węgry), by ulec w następnej walce silnemu Kopeckowi (Czechosł.), który w końcowej klasyfikacji zajął 4 miejsce.

SUKCES ANTCZAKA

Do finału zakwalifikowało się dwóch Polaków — ja w średniej oraz w półciężkiej Antczak. Start tego ostatniego należy uważać, mimo przegranej w finale przez k.o. jako wielki sukces. Ambitny ten zawodnik, który pierwszy raz uczestniczył w tak wielkim turnieju, pokonał w pierwszej walce Szabo (Węgry) i wyeliminował Hawelkę (CSR). W obu tych spotkaniach wykazał dużo ambicji i niecodzienną twardość.

Walka finałowa z Zehetmayerem (Austria) wykazała jednak, że brak mu było potrzebnej rutyny, by przetrwać do końcowego gongu.

Na początku drugiego starcia udało się Zehetmayerowi zadać w dolne partie silny cios, po którym nie zwlekając poszedł do przodu, by cios ten powtórzyć. Niedoświadczony Antczak nie potrafił w tej sytuacji przeciwdziałać przez pójście w „klamrę" i został wyliczony.

SEKUNDOWANIE SZARPIE NERWY

Przechodząc do wspomnień bardziej osobistych nie mogę pominąć walki mej z Blumem (Niemcy). Ówczesne kierownictwo naszego boksu, z dla mnie bliżej niewiadomych powodów zrezygnowało z usług trenera Sztama, jako sekundanta. Funkcję tę powierzono mnie, tak, że musiałem pogodzić dwie role — zawodnika i sekundanta.

Wypełnienie dwóch tych czynności napotkało, zresztą jeszcze dwa razy w czasie turnieju na trudności, szczęśliwie jednak przezwyciężone. Bezpośrednio przed moją walką z Blumem (Niemcy), miało miejsce zwycięskie spotkanie Forlańskiego z Jerdenesem. Forlańskiemu sekundowałem ubrany w szlafrok, a kiedy gong wezwał obu do ostatniego starcia musiałem sam przygotować się do własnej walki.

Przyznać muszę, że walka Forlańskiego, bardzo mnie podnieciła, co zapewne nie uszło uwadze sekundanta mego przeciwnika. Stwierdzenie tego faktu, powiększyły jego nadzieje na sukces swego zawodnika. Po skończonej walce, którą bezapelacyjnie wygrałem, odszukał mnie w hotelu, i serdecznie pogratulował. Nie wierzył bowiem, przed walką w moje zwycięstwo, wiedząc z własnego doświadczenia jak sekundowanie szarpie nerwy.

TECHNIKA PRZECIW TEMPERAMENTOWI

W następnej walce półfinałowej z Nerim (Włochy) spotkał się temperament południowca z opanowaniem techniki. W pierwszych fazach spotkania musiałem kilkakrotnie zapoznać się z silnymi szerokimi swingami mego przeciwnika. Wnet jednak, kiedy poznałem ich sposób wyprowadzenia znalazłem antidotum w formie uników i bloków, po których przechodziłem, jak tego wymagała realizacja moich założeń taktycznych, do przeciwataków. Walkę wygrałem pewnie na punkty

W WALCE Z SZIGIETTIM

Jak już wspomniałem, w finale spotkałem się z moim starym rywalem Szigettim. Pierwszy raz walczyliśmy w spotkaniu Polska — Węgry w Warszawie w 1929 roku, a drugi raz w roku 1931 w Poznaniu w meczu tych samych drużyn.

Za każdym razem walki nasze miały bardzo wyrównany przebieg i komplet sędziowski przyznawał zwycięstwo przedstawicielowi gospodarzy.

Ten sam przebieg i również epilog miało trzecie nasze spotkanie z tą tylko różnicą, że w walce tej spotkało się dwóch dojrzałych już zawodników, którzy walkę swą rozegrali w sposób doskonały pod względem technicznym i taktycznym. Jedna była tylko różnica, która spotkanie to odróżniała od poprzednich dwóch, mianowicie ta, że gospodarzami tym razem byli Węgrzy i ich reprezentant odniósł zwycięstwo.

Wi'o'd Majchrzycki

Czołowi nasi bokserzy przebywają obecnie w Cetniewie na obozie przygotowawczym przed mistrzostwami Europy. Niektórych z nich widzimy na zdjęciu jak wracają z zajęć treningowych.
CAF — fot. Uklejewski

W niedzielę tylko jeden mecz bokserski

W niedzielę dnia 3 maja odbędzie się tylko jeden mecz bokserski o wejście do II ligi pomiędzy KS Zamość a Gwardią Białystok. Mecz prowadzi w ringu Sieroczewski Stpunktują Nowakowski, Olenderek i Kasprzyk.

Mecz o wejście do I ligi, względnie spadek do II ligi pomiędzy Gwardią Słupsk a OWKS Lublin, który miał się odbyć 3 maja, został odłożony na 10 maja. Będzie go prowadził w ringu Idziak, a punktować Kujaczyński, Kopacz, Dymel.

Rewanżowe spotkanie tych drużyn, wyznaczone na 10 maja w Lublinie zostało przełożone na 31 maja.

Gościański powołany na obóz w Cetniewie

Sekcja Bokserska GKKF postanowiła wycofać z obozu pięściarskiego w Cetniewie ciężkiego Pietronia z powodu choroby ucha. Natomiast w wadze ciężkiej zostanie powołany Gościański, który już ukończył nauke w Warszawie oraz Jadrzyk z Poznania. (g)

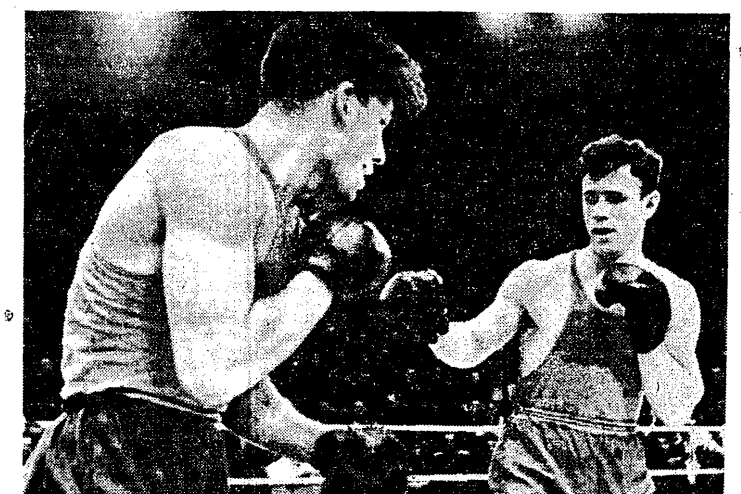

Tegoroczny mistrz Związku Radzieckiego w wadze ciężkiej Soczikas (z prawej) podczas zwycięskiej walki z Szewczenko, która utorowała Soczikasowi drogę do finałowego spotkania

OCZY i USZY świata

MOSKWA

Ponad 300 zawodników wzięło udział w mistrzostwach gimnastycznych zrzeszenia sportowego Iskra. Tytuł mistrzowski zdobył olimpijczyk Muratow.

W wiosennym biegu na przełaj w Moskwie znany długodystansowiec radziecki Wanin przegrał na finiszu z młodym biegaczem Okorowem. Zwycięzca uzyskał na 5000 15:45:4 min.

SOFIA

Na pierwszych kontrolnych zawodach lekkoatletów bułgarskich Fiedorow pobił rekord krajowy w kuli — 14,93. Inne wyniki: 5000 m Spasow — 15:36,4, w dal — Kircew 6/2, 400 m — Popow — 53,2.

BUDAPESZT

Zawody lekkoatletyczne w konkurencjach technicznych zorganizowane przez węgierski GKKF przyniosły szereg doskonałych wyników i dwa rekordy Węgier.

mężczyźni: rzut młotem Csermak — 57,08, kula Miholyfi — 14,73 (rek. juniorów); dysk Klics — 50,16, Lewai — 47.13, Oszczep Krasznai — 67,60, w dal Foeidessy — 7,36, tyczka Homonnay i Zsitvay — 400; wzwyż Foeldessy — 185.

Kobiety: kula Feher — 13,56 (rek. Węgier); dysk Jozsane — 40,32; oszczep Laczo — 43,52; w dal Gyarmati — 577; wzwyż Kertesz — 150.

Znany pływak węgierski Gustaw Kettesi ustanowił jako pierwszy rekord świata na 400 m st. zmiennym — 5:38,7 (basen 33, 1/3 m). Poszczególne wyniki: 100 m motl 1:20,6, 100 m grzbiet. — 1:24, 100 m żabką — 1:38,8, 100 m dow. — 1:15,3.

BERLIN

Sztafeta kobiet Motor (Jena) pobiła dwa rekordy lekkoatletyczne NRD: 4x100 m — 49,2 i 4x200 m — 1:44,0.

LYON

Znany u nas kolarz emigracyjny Sowa, który uczestniczył w Wyścigu Pokoju i wsławił się samotną ucieczką z Wrocławia do Stalinogrodu, wygrał wyścig w Neuville - sur Saone na dystansie 220 km w 6:25. W wyścigu tym Polak Klimek zajął 6 miejsce a Czapliński 13.

FLORENCJA

Kongres Międzynarodowej Federacji Szermierczej, postanowił przyznać Luksemburgowi organizację mistrzostw świata w 1954 r.

LONDYN

W Londynie podpisano umowę między Narodową Unią Kolarską (NCU) i Brytyjską Ligą Kolarską (BLRC), która zakończyła 12-letnią „wojnę" tych organizacji. Wyłoniono specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli obu związków, która będzie kontrolowała wspólne imprezy kolarskie i wystawiała wspólne reprezentacje.

Brytyjski związek lekkoatletyczny zdyskwalifikował na czas nieograniczony znanego sprintera Baileya, rekordzistę świata w biegu na 100 m, za przekroczenie przepisów o amatorstwie.

RZYM

Znany kolarz włoski Magni wygrał wyścig Rzym — Neapol — Rzym przebywając trasę 985 km w 27:04:21. Magni pokonał o 20 sek. Belga Ockersa i o 4:21 Włocha Monti.

WIEDEŃ

Były mistrz olimpijski i rekordzista świata w łyżwiarstwie Norweg Farstad przybędzie na dwa miesiące do Wiednia, gdzie będzie trenował austriacką kadrę łyżwiarzy w jeździe szybkiej.

KAIR

W pierwszym meczu o puchar Davisa strefy europejskiej Austria pokonała Egipt 4:1 i spotka się w II rundzie z Danią.

Wynik: Coen (Ez) — Huber 1:6, 3:6, 6:2, 6:3, 6:2, Redl — Shafei (E) 1:6, 2:6, 6:1, 6:2, 11:9, Redl, Huber — Coen, Shafei 6:1, 7:5, 9:7, Huber — Shafei 3:6, 7:5, 6:1, 6:3, Redl — Coen 6:3, 4:6, 6:2, 6:1.

BOSTON

Carter (USA) obronił tytuł mistrza świata w wadze lekkiej wygrywając przez t.ko. w 4 r. z Collmsem (USA). Publiczność ostro domagała się przerwania walki, kiedy Collins w 3 i 4 r. był dziewięć razy na deskach, zanim poddał go sekundant.

GLASGOW

W finale pucharu piłkarskiego Szkocji, Aberdeen zremisował z Rangers 1:1.

FILADELFIA

Międzynarodowy bieg na 1 milę o nagrodę im. Benjamina Franklina wygrał niespodziewanie Truess z Ohio — 4:10,0 o pierś przed Finem Johanssonem, 3. Wilt (USA), 4. Landquist (Szwecja).

ZURICH

Wyznaczono dalsze terminy eliminacyjnych spotkań o mistrzostwo świata w piłce nożnej. Mecz Rumunia — Bułgaria odbędzie się 28 czerwca w Bukareszcie, a rewanż 11 października w Sofii.

Z powodu wycofania się z turnieju kilku drużyn, komitet organizacyjny mistrzostw zmienił regulamin eliminacyjnych spotkań dla tych zespołów, które pozostały bez przeciwnika. Eliminacje w grupie państw Ameryki Płd. obejmą: Paragwaj, Brazylię i Chile.

TALLIN

W czasie zimowych mistrzostw republiki Estońskiej Pirts pchnął kulą 15,51, a Sepp uzyskał w młocie 51,71. W oszczepie Pyllitsam osiągnął 63,35. Miaramae rzuciła kulą 13,17.

S. Piotrowski

Trzy SPOTKANIA

2)

W MIESIĄC po meczu z ZSRR odbyło się w Pradze spotkanie Polska — Czechosłowacja. Zygmunt walczył z niezłym zawodnikiem Koudelą i wygrał ale po bardzo słabej walce. I tym razem zawiodła kondycja. Już w połowie drugiego starcia czuł, że jest przemęczony, choć Koudela był daleko łatwiejszym przeciwnikiem od Szczerbakowa.

Ta walka była dla Zygmunta dzwonkiem ostrzegawczym. Jeżeli chce być dobrym pięściarzem, musi natychmiast zabrać się do pracy. W następnym roku odbędą się w Londynie Igrzyska Olimpijskie. W tym niezwykle trudnym turnieju, najważniejsza będzie właśnie kondycja. Trzeba przecież walczyć kilka dni z kolei z najlepszymi pięściarzami całego świata. Już w pierwszym dniu, można trafić na najsilniejszego przeciwnika i wtedy trzeba dać z siebie wszystkie siły.

★

Zygmunt zaczyna poważnie myśleć o Olimpiadzie. Natychmiast po skończeniu pracy idzie na trening. Często biega — musi zdobyć kondycję.

Podczas obozu przygotowawczego w Dziekance pod Poznaniem pracuje solidnie. Sztam często ma chęć pochwalić go za pracowitość, ale nie robi tego nigdy. Długo już trenuje pięściarzy i wie, że czuli są bardzo na pochwały, ale potem może się zdarzyć, że chłopak zwolni tempo treningu i niepowodzenie gotowe.

Wreszcie lipiec. Odjot do Londynu. Chychła leci samolotem w towarzystwie pięciu kolegów: Kasperczaka, Bazarnika, Antkiewicza, Kolczyńskiego i Szymury. W Londynie wiatr i zimno, ale nastroje są dobre. Lekkie sparringi urozmaicają nudne życie wioski olimpijskiej.

Pierwszy dzień walk. Kasperczak przegrywa wyraźnie z Australijczykiem Gowerem. Polakowi brak doświadczenia. Jest speszony, co natychmiast wykorzystuje przeciwnik. Nie powiodło się także Bazarnikowi — po wyrównanej walce uległ Chilijczykowi Gonzalesowi.

Zygmunt musi czekać na swą walkę do wieczora. Jest spokojny. Wreszcie o godzinie 10 wychodzi na ring. Przeciwnikiem jego jest Winegard.

Polak jest dużo szybszy od Holendra. Każdy atak przeciwnika kończy się błyskawiczną kontrą Chychły. Po jednej z nich Zygmunt sam przechodzi do szybkiego natarcia, zadaje kilka krótkich, silnych serii i Holender jest zamroczony.

Druga runda ma podobny przebieg. Nawet cofając się Polak potrafi znaleźć lukę w gardzie przeciwnika i zadać celny cios. Spokojna do tej pory widownia, nagradza piękne akcje Polaka głośnymi oklaskami.

Trzecia runda. Tym razem kondycja nie zawodzi. Zygmunt bije bez przerwy i coraz częściej przeciwnik opuszcza zmęczone ręce. Zaczyna trzymać, paraliżując Chychłe ruchy, za co otrzymuje upomnienie. Pod koniec walki Winegard jest niemal kompletnie wyczerpany. Zygmunt wygrał walkę wysoko na punkty.

Drugim przeciwnikiem jest Cejlończyk Obeyesekker. W tej walce zastosował Chychła inną niż dotychczas taktykę. Przez cały niemal czas walki znajdował się w defensywie i stosował kontry, które tak zmęczyły Cejlończyka, że pod koniec drugiej rundy dał się wyliczyć.

Zwycięstwo przez nokaut podniosło trochę na duchu nasz zespół po porażkach Kasperczaka, Bazarnika i Kolczyńskiego, który przegrał z Urugwajczykiem Martinezem. Zdaniem wielu obserwatorów porażka Kolczyńskiego była niezasłużona, ale na to nie ma rady.

Szymura, podobnie jak Chychła, wygrał swą walkę przez nokaut, a Ankiewicz odniósł największy sukces, dochodząc do półfinału i tam, po przegranej z Włochem Formenti miał walczyć o brązowy medal.

Niestety, w ćwierćfinale Zygmunt trafia na przeciwnika, któremu nie może dać rady. Jest nim Włoch Ottavio. Ten wysoki, dobrze zbudowany pięściarz, o dużym zasięgu ramion, wychodzi na ring pewny zwycięstwa. Już w pierwszym starciu Chychła orientuje się, że walka nie będzie łatwa. Ottavio, to dobry technik o silnym ciosie. Trafić go jest bardzo trudno. Stosuje zręczne uniki i zwody ciałem, sam uderza silnie.

Kiedy Zygmunt wraca na przerwę do swego rogu, wie, że jest źle.

— Uważaj na zwarcia — szepce Sztam — to jedyna szansa. On ma zbyt długie ręce i na dystans jest lepszy.

Ale Zygmunt wie, że Włoch jest lepszy i w zwarciach. Udaje mu się co prawda piękny atak w drugiej rundzie, ale Ottavio zdopingowany okrzykami swych rodaków, natychmiast przechodzi do kontrataku i uzyskuje nieznaczną przewagę.

W trzecim starciu Polak gubi się, nie wychodzą mu kontry, Włoch trafia coraz częściej. Na domiar złego Zygmuntowi stale opada ramiączko od koszulki. Poprawia je, to go denerwuje. Włoch jest wyraźnie lepszy. Walkę wygrywa.

Nie ma szczęścia Szymura. Sędziowie krzywdzą go w walce z Argentyńczykiem Cia, chociaż Polak wygrał wyraźnie, zwycięstwo przyznano przeciwnikowi.

Jedyny jasny punkt Olimpiady pięściarskiej, to brązowy medal Antkiewicza. Aleksy pokonał Argentyńczyka Nuneza po dramatycznej, pełnej napięcia walce.

Udział w turnieju olimpijskim dał Zygmuntowi wiele. Zobaczył najlepszych pięściarzy świata. Ciężkie dni turnieju przyniosły mu dużo doświadczenia. Raz jeszcze przekonał się ile ma braków, jak wiele musi pracować, aby stać się rzeczywiście dobrym pięściarzem, aby zwyciężać w spotkaniach z najlepszymi.

Teraz trzeba myśleć o przygotowaniach do mistrzostw Europy, które odbędą się w roku 1949 w Oslo. Rok czasu to dla pięściarza okres nie długi. Formy nie da się utrzymać przez czas dłuższy, trzeba tak umiejętnie pracować, aby uzyskać najlepszą na okres najważniejszy — to jest na czerwiec 1949.

★

Chychła zdobywa tytuł mistrza Polski. Jest teraz jednym z najlepszych pięściarzy w kraju. W maju dochodzi do słynnego pojedynku między nim i Kolczyńskim. Na kortach tenisowych CWKS, podczas ulewnego deszczu, Zygmunt udowodnił swą wyższość nad najlepszym niegdyś na świecie pięściarzem wagi półśredniej.

Walka ta, jakkolwiek przyniosła Chychle nową porcję sławy, była nieprzyjemna w skutkach. Zygmunt doznaje kontuzji ręki. Okazuje się, że zlekceważony na razie ból ma swą przyczynę w poważnym odprysku kości kciuka. O starcie w Oslo nie ma mowy. Chłopak jest niepocieszony — zmarnował cały rok pracy, nie może trenować.

Do Oslo jednak Chychła pojechał w charakterze obserwatora. Władze sportowe orzekły, że powinien zobaczyć turniej o mistrzostwo Europy. Ta słuszna decyzja pozwoliła Zygmuntowi obejrzeć najlepszych pięściarzy, swych ewentualnych przyszłych przeciwników.

Mistrzostwa w Oslo przyniosły nam wielki sukces w postaci tytułu zdobytego przez młodego pięściarza wagi muszej — Kasperczaka. Poznaniak miał bardzo ciężką drogę do finału, jednak znajdował się w doskonałej formie i pokonał wszystkich przeciwników.

Z pięściarzy wagi półśredniej Chychła specjalnie uważnie obserwował trzech: Czechosłowaka Tormę, Duńczyka Jorgensena i Francuza Toupe. Najgroźniejszy z nich — Torma nie był w najlepszej formie. Ponadto skarżył się na ból w prawej ręce, Torma zdobył tytuł, ale nie zachwycił.

Duńczyk, to pięściarz bardzo trudny o silnym uderzeniu, precyzyjnych kontrach i dobrej technice. Francuz był z tej trójki najsłabszy i Zygmuntowi wydawało się, że mógłby wygrać z nim bez większych trudności. Były to jednak tylko przypuszczenia. W każdym razie był niezmiernie rad, że mógł przyjechać do Oslo i zobaczyć tylu pięściarzy w akcji. To przyda się na, pewno w jego dalszej karierze bokserskiej.

Po powrocie do kraju Zygmunt nie może trenować — gips nałożony na rękę nie pozwala. Przymusowa bezczynność męczy bardzo. Dopiero w sierpniu lekarze orzekli, że gips można zdjąć i rozpocząć małoforsowne treningi.

Chychła wyjeżdża na obóz do Czerwieńska, aby tam przygotowywać się do nadchodzącego sezonu zimowego. Treningi są na razie niepełne, przeważnie kondycyjne.

Pierwsze poważniejsze spotkanie po długiej przerwie to mecz pomiędzy Kolejarzem Gdańsk, w barwach którego walczy Zygmunt, a warszawską Gwardią. Dochodzi do rewanżowego spotkania z Kolczyńskim.

I znów Chychła wygrywa bezapelacyjnie. Przez dwie pierwsze rundy Kolczyński jest bardzo agresywny i dość często trafia. Jednak Zygmunt zawsze rewanżuje mu się, a w trzeciej rundzie uzyskuje wysoką przewagę.

(c.d.n.)

Czołówka motocyklowa walczy na Służewcu o Nagrodę Nowej Warszawy

W NAJBLIŻSZĄ niedzielę 3 maja odbędzie się na torze służewieckim w Warszawie wyścig trawiasty o Nagrodę Nowej Warszawy organizowany przez ZS Gwardię. Zawody rozpoczynające się o godz. 14 zgromadzą na starcie całą czołówkę wyścigową oraz wielu doskonałych zawodników z całej Polski.

Nie zabraknie naturalnie rekordzisty torów trawiastych Jerzego Mielocha, który przybywa wraz z dwoma maszynami i będzie startował zarówno w kl. 350 na DKW jak i w kl. 500 na AJS z silnikiem Jap (takim jak na żużlu), by w finale swojego jubileuszu 25-lecia startów w wyścigach motocyklowych podkreślić niewątpliwie swoją wysoką klasę jeździecką.

SAME ASY

Mieloch będzie miał jednak ciężką przeprawę z mocną i liczną konkurencją jaką będą stanowić czołowi polscy zawodnicy z mistrzami i wicemistrzami Polski na czele. M. in. Markowski będzie chciał się zrewanżować za swoje niepowodzenia w rozegranym w ubiegłą niedzielę w Poznaniu III Pucharze Pokoju. Na starcie staną również bardzo niebezpieczni w biegu finałowym Jan Hennek, Włodarczyk, mistrz Polski Szczurowski, Kupczyk, Szarle, Ginter Hennek oraz wielu innych.

Nie zabraknie i kobiet, a mianowicie Bachowskiej i Karaszewskiej, która była rewelacją kl. 130 na wyścigu poznańskim, zajmując wśród 15 mężczyzn 4 miejsce.

W chwili obecnej trwają ostatnie przygotowania maszyny z silnikiem GAD, na której przed dwoma tygodniami Krzysztof Brun ustanowił rekord Polski kl. 250 z szybkością 124,5 km na godz. Maszyna ta po drobnych usprawnieniach osiąga już obecnie na jazdach próbnych 135 km na godz. i będzie startowała w niedzielnych zawodach na Służewcu, stając się groźnym przeciwnikiem w kl. 250, tym bardziej, że pojedzie na niej nasz najbardziej utalentowany zawodnik Stanisław Brun.

CZOŁÓWKĘ POZNAMY PO KOLORACH

Pierwszy bieg, który się rozpocznie o godz. 14 będzie wyścigiem kwalifikacyjnym dla maszyn kl. 500 ccm. Do biegu finałowego wejdą ci wszyscy zawodnicy, których czasy nie będą gorsze niż o 5% od czasu zwycięzcy w biegu kwalifikacyjnym dla danej klasy i nie gorsze od czasu zwycięzcy z następnej klasy.

Aby łatwiej było odróżnić poszczególnych zawodników zwycięzcy z biegów kwalifikacyjnych będą ubrani w finale w kolorowe koszulki, przez co będą łatwo rozpoznani nawet z dużej odległości. Publiczność będzie stale informowana przez specjalną służbę sprawozdawczą, która przez silne megafony będzie stale podawać szczegóły walki podczas zawodów.

Pragnąc zapewnić wszystkim miłośnikom sportu motorowego łatwe dostanie się na Służewiec organizator zawodów ZS Gwardia postarał się o dodatkowe tramwaje i autobusy, które będą odchodziły w niedzielę od godzin porannych z pl. Zbawiciela.

Aby uniknąć tłoku przy kasach wejściowych bilety są już w przedsprzedaży w Orbisie zarówno przy ul. Brackiej 16 jak przy ul. Targowej 70.

Liczny udział polskich motocyklistów w wyścigu o Nagrodę Nowej Warszawy będzie manifestacją na rzecz Pokoju i Przyjaźni między sportowcami wszystkich krajów, będzie zadokumentowaniem solidarności z kolarzami wielu państw, odbywających w tym dniu jeden z etapów Wielkiego Wyścigu Pokoju. W chwili gdy będą oni wpadać na metę etapu w bratniej stolicy Czechosłowacji w Pradze, zahuczą motory naszych sportowców motocyklowych na torze warszawskim.

Zawodnicy nasi raz jeszcze wykażą, że sport motorowy Polski Ludowej służy sprawie pokoju, jego propagandzie i obronie, wychowując silnych, zręcznych i odważnych ludzi dla budowy lepszego jutra.

K. Wolff

Wioślarze, żeglarze i kajakarze stolicy zorganizowali w ub. niedzielę, 26 bm. na przystani Budowlanych uroczyste otwarcie sezonu sportów wodnych. W dniu tym odbyły się również pierwsze regaty żeglarskie oraz biegi wioślarskie i kajakowe.

Turniej siatkówki o mistrzostwo ZS Spójnia

Z okazji Święta 1 Maja, Zarząd Główny ZS Spójnia organizuje w dniach 1, 2 i 3 maja turniej siatkówki o mistrzostwo zrzeszenia.

Turniej rozgrywany będzie w Warszawie na przystani TKS Spójnia, Żoliborz, Wybrzeże Gdańskie 2, w konkurencji kobiecej i męskiej. Startować w nim będą najlepsze zespoły zrzeszenia, wyznaczone przez Zarząd Główny — kobiece: z Grudziądza, Olsztyna, Warszawy, Łodzi, Przeworska i Stalinogrodu; męskie: z Gdańska, Szczecina, Olsztyna, Warszawy, Zielonej Góry, Łodzi, Lublina i Krakowa.

Najpoważniejszymi kandydatami do pierwszych miejsc są obie drużyny warszawskie oraz siatkarki Włókniarza Przeworsk i siatkarze Szczecina.

Pływacy Kolejarza wzywają do współzawodnictwa

Podejmując apel „Przeglądu Sportowego" z inicjatywy zawodników: Jakubczaka, Bilińskiego, Gryki, Werakso i Kamińskiej, pływacy ZS Kolejarz w Warszawie podjęli zobowiązanie przepracowania przy przebiedowie pływalni CWKS — 120 roboczogodzin, wzywając do podjęcia podobnych zobowiązań sekcje Ogniwa, AZS, AWF, Lechika, OWKS i CWKS.

Szkoli się pływacka kadra trenerska

W JEDNEJ z sal wykładowych bocznego pawilonu AWF, kilkudziesięciu trenerów i instruktorów pływania z całego kraju, uważnie przysłuchiwało się wykładowi trenera Wielińskiego. Trener mówił właśnie o stanie psychicznym zawodników przed wielkimi zawodami, analizował środki zapobiegawcze przed ogarniającą ich tremą, szeroko rozwijał sposoby przeprowadzania rozgrzewki przed imprezą.

Nie trudno było się zorientować, że między słuchaczami a wykładowcą istnieje wspólna więź, że uczniowie cenią i rozumieją słowa nauczyciela, że on sam odkrywa przed nimi wszystkie dostępne mu tajniki pływania, że wspólną troską ich wszystkich jest: podnieść pływanie na jeszcze wyższy poziom.

Ze szczególną uwagą przysłuchiwaliśmy się słowom Wielińskiego, kiedy poruszył sprawę tzw. „barier psychicznych" u trenerów i zawodników, powodujących niewiarę we własne siły. W tym miejscu wykładowca podał przykład o micie nieprzekraczalności minuty na 100 m dow. przez naszych zawodników.

NIE MA BARIER PSYCHICZNYCH

Przekroczenie tej „nieosiągalnej" granicy przez jednego zawodnika, pociągnęło za sobą wyniki innych, poprawiło morale trenerów i pływaków.

„Bariery psychiczne" muszą zniknąć z naszych pływalń, mówił Wieliński. Nie ma ustalonych granic możliwości ludzkich nie tylko w pływaniu ale i innych gałęziach sportu. To, co było niegdyś „granicą" ludzkich możliwości, dziś jest przeżytkiem. Wystarczy tylko porównać wyniki np. w lekkoatletyce na 5 km przed wojną i dzisiaj. Zatopek i radzieckie lekkoatletki obalili wszelkie wyliczenia „fachowców" od określania granic ludzkich możliwości.

— Podstawą powodzenia i sukcesów zawodnika i trenera musi być wiara we własne siły, poparta wytrwałą pracą — kończył Wieliński.

38 słuchaczy doszkalającego kursu dla trenerów i instruktorów, notujących pilnie uwagi trenera, jeszcze dłuższą chwilę siedziało przy stolikach — chociaż wykład już się skończył.

— Wieliński jest doskonałym wykładowcą zwraca się do nas, jeden z najzdolniejszych instruktorów młodego pokolenia, Kaszowic. Jestem bardzo wdzięczny sekcji pływackiej GKKF, że powołano między innymi i mnie na ten kurs, gdyż wiadomości z kursu bardzo wzbogaciły moją skromną wiedzę.

— Tak, odzywa się Eugeniusz Mróz (brat rekordzistki — przyp. red.) kurs został wspaniale zorganizowany. Wykłady są prowadzone przystępnie choć równocześnie nie płytko. Uczymy się wszystkiego: od elementarnej nauki pływania do pływania wyczynowego. Największą dla mnie nowością jest nowa teoria pracy rąk u żabkarzy.

— Dopiero tu, na kursie, wtrąca się do dyskusji instruktor Krych, zrozumiałem jak wielkie znaczenie dla pływaka ma gimnastyka specjalna.

NA KURSIE CZASU NIE MARNUJĄ

Kiedy usiedliśmy w pokoju kierownika kursu, Kowalczyka, usłyszeliśmy dalsze szczegóły zorganizowanego kursu.

Na kurs powołano wszystkich prawie instruktorów i trenerów oraz przedstawicieli Wyższych Szkół Wychowania Fizycznego.

W pierwszych dniach kursu powołano Radę Obozową, do której weszli z ramienia PZPR — Choma, przedstawiciel ZMP — Gadzikiewicz i inni. Komitet redakcyjny gazetki w składzie: Iwanowski, Czabański, Broczkowski i Gadzikiewicz, opracował już gazetkę której zresztą nie omieszkano nam pokazać.

Wykładowcami są: Wieliński, Czuperski, Roszko i Zguda oraz dr dr Sidorowicz i Zieliński. Przewidziany jest wykład płk Fińskiego z zakresu automasażu. Wykłady ideologiczne prowadzi asystent katedry marksizmu w AWF — Krajewski. Ogółem przewidziano 46 godzin w tym 11 na zajęcia praktyczne.

Opuszczaliśmy AWF pod wrażeniem, że tydzień wykładów na kursie niewątpliwie przyczyni się do dalszego podniesienia poziomu pływania w Polsce.

stp

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

Przygotowania do Raidów ZMP

W całym kraju trwają intensywne przygotowania do kolarskich raidów ZMP-owskich, organizowanych z okazji Międzynarodowego Wyścigu Pokoju Praga — Berlin — Warszawa.

Kolarze Radomia są już gotowi do startu. Sprawdzianem ich formy były wyścigi na dystansach 100, 50 i 25 km. Zawody te odbywały się na trasie Radom — Warszawa.

Na poszczególnych dystansach zwyciężyli:

100 km — Kwiatkowski (Stal Radom); 50 km — Swat (Wł. Radom); 25 km — Nowocień (Sp. Radom).

Przygotowania do zawodów i szeroką akcję propagandową prowadził, zorganizowany kilka tygodni temu, Komitet Organizacyjny Raidów.

Jerzy Kozicki
Radom

Zorganizowany dopiero 18 bm. Komitet Organizacyjny ZMP-owskich raidów kolarskich w powiecie łódzkim szybko przystąpił do pracy. Podzielono powiat na 4 punkty docelowe: Aleksandrów, Konstantynów, Tuszyn i Wiśniowa Góra.

22 bm. powołany został Komitet Docelowy w Wiśniowej Górze i Tuszynie, a 23 bm. w Konstantynowie i Aleksandrowie.

M. Lauk
Kraszew

KTO ICH ZMUSI?

Na terenie Sochaczewa (woj. warszawskie) odbywały się, zresztą tak jak w całym kraju, Zimowe Biegi Patrolowe. Wielu zawodników zdobyło w nich klasy sportowe, PKKF sporządził całą dokumentację i wysłał akta do WKKF Warszawa.

Tam sprawa utknęła. Nie pomogły interwencje. Może znajdzie się instytucja, która potrafi zmusić WKKF do pracy!

Z. Walczak
Sochaczew

SKONTROLOWAĆ KOMISJĘ KONTROLNĄ!

Przy szczecińskim WKKF powołana została komisja kontrolna SPO. Pierwsze zebranie odbyło się z udziałem 26 osób, które reprezentowały cały aktyw sportowy województwa. Na zakończenie wyznaczono następny termin zebrania. Niestety, mimo pisemnych przypomnień o terminie zebrania przyszło zaledwie 5 osób, a zabrakło nawet przewodniczącego.

O czym to świadczy?

O lekceważeniu zarządzeń naczelnych władz sportowych, o niedocenianiu roli komisji.

K. Zaradzki
Szczecin

KARYGODNE NIEDBALSTWO

Włókniarz Częstochowa posiada w Parku 3 Maja piękny obiekt sportowy, składający się z 4 kortów tenisowych, domku z szatniami i małego boiska do ćwiczeń gimnastycznych.

Stan tych urządzeń jest gorzej niż zły. Bardzo często zobaczyć można „zawodników" grających w butach, w ubraniach. Efekt jest taki, że dwa pierwsze korty niczym nie przypominają kortów tenisowych, a raczej klepisko.

Włókniarz pozostawia na noc siatki na kortach (bez względu na pogodę), gumowe węże itp. W domku przebywa kto chce i kiedy chce, otwiera go każdy, nawet nie członkowie i nie sportowcy.

Kierownictwo koła prawdopodobnie zapomniało o swym obiekcie, gdyż nigdy nikogo z gospodarzy zastać tam nie można.

W. Mielczarek
Częstochowa

CZY MUSI SIĘ ODLEŻEĆ?

LZS Kraszew przez dłuższy czas starał się o przydzielenie terenu pod boisko. Wreszcie przyszła odpowiedź, że sprawa ta będzie ostatecznie pozytywnie załatwiona. Przyjedzie 25 marca komisja w skład której miał wejść również sekretarz Powiatowej Rady LZS.

Niestety minął 25 marca, minął 25 kwietnia, a komisji jak nie ma tak nie ma.

Nie pomogły również odwiedziny (kilkakrotne) przedstawicieli LZS-u w Radzie Powiatowej.

Czy sprawa ta musi się jeszcze odleżeć? Czy rok to za mało?

M. Lauk
Kraszew

ŁADNA WSPÓŁPRACA

Przed kilku tygodniami PKKF Tomaszów Maz. dla uczczenia 10 rocznicy powstania ZWM zobowiązał się otoczyć opieką sekcję bokserską LZS Ujazd w ramach współpracy miasto — wsi.

W pierwszym okresie LZS otrzymał instruktora, wypożyczany był ring, sprzęt sportowy itp.

Obecnie sytuacja uległa zmianie. Sportowcy przychodzą na treningi, ale instruktor nie przyjeżdża. LZS zwracał się do PKKF, ale bezskutecznie.

Przypominamy, że PKKF wezwał do współzawodnictwa inne PKKF-y województwa łódzkiego. Ładnie wygląda to współzawodnictwo!

J. Ćwikła
Ujazd

Czy to bieg na przełaj?

Nie, to bieg 100 m na bieżni Centralnej Szkoły Organizacyjnej ZMP w Otwocku.

Gospodarze nie robią nic, aby bieżni przywrócić właściwy wygląd.

(Na podstawie korespondencji ZM z Otwocka)

Po finałach mistrzostw Polski

Koszykarki stanęły w miejscu

ZAKOŃCZONE w ub. niedzielę finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w koszykówce drużyn kobiecych przyniosły zasłużony sukces, w postaci zdobycia tytułu mistrzowskiego, koszykarkom **Akademickiego Zrzeszenia Sportowego z Warszawy** — przed zeszłorocznym mistrzem Polski i zdobywcą Pucharu Polski Spójnią W-wa oraz zeszłorocznym wicemistrzem Polski Gwardią Kraków i Kolejarzem Warszawa.

Taka kolejność miejsc naszej od lat najlepszej czwórki kobiecych zespołów koszykówki jest wiernym odzwierciedleniem obecnego układu sił między tymi zespołami.

Natomiast jeżeli chodzi o formę i poziom gry jaki wykazała czołówka naszych koszykarek podczas finałów (gdyż one tylko mogą posłużyć za właściwy wskaźnik) to nie ma powodów do wydania pozytywnej oceny.

Wszystkie cztery zespoły wykazały b. nierówną formę i dość przeciętny poziom gry. Trudno oczywiście mierzyć jedną miarą reprezentację Polski, która w ub. roku w Moskwie podczas mistrzostw Europy na ogół zadowoliła, z poszczególnymi wymienionymi wyżej zespołami, jednak nie, da się ukryć faktu, że czołówka nasza nie robi żadnych postępów, a kto wie czy nawet nie gra gorzej niż rok temu.

Wytłumaczenie tego faktu jest proste. Koszykarki nasze zbyt mało i nie tak systematycznie jak powinny pracują w swoich zespołach poza tym brak jakichkolwiek wspólnych obecnie treningów tzw. kadry, które bez specjalnych trudności łatwo jest zorganizować. Większość najlepszych naszych zawodniczek tekntuje się przecież ze stolicy.

Niewątpliwie gra tu jeszcze rolę nie zawsze właściwy, odpowiadający wymogom nowoczesnej koszykówki plan i system treningu w niektórych drużynach.

Te krytyczne uwagi w najmniejszym stopniu dotycza AZS, które jeszcze najlepiej pracowało w ostatnim okresie.

Wydaje się, że najwyższy czas, aby Sekcja Koszykówki GKKF i jej Rada Trenerów postawiły przed sobą zadanie opracowania systemu treningu i rozpoczęły przeprowadzać jednolite szkolenie czołówki koszykarek. Zyska na tym kadra jak i wszystkie zespoły.

CZY NOWY SYSTEM ROZGRYWEK ZDAŁ EGZAMIN

Tegoroczne mistrzostwa Polski przeprowadzono na szczeblu centralnym odmiennym niż dawniej systemem.

W ćwierćfinałach startowały 22 drużyny, podzielone na 6 grup (rozegrano 30 spotkań). Do półfinałów w 4 grupach zakwalifikowało się 12 zespołów (rozegrano 12 spotkań). I wreszcie w finałach pozostały 4 drużyny, które rozegrały 12 spotkań, już w dwóch rundach w przeciwieństwie do ćwierć i półfinałów.

Wszystkie te spotkania (razem 54) odbywały się w siedzibie wyznaczonego gospodarza, nie było więc grupowych kilkudniowych turniejów w jednej miejscowości.

Taki system rozgrywek zdał oczywiście lepiej egzamin niż poprzedni, grupowo-turniejowy, gdyż przyniósł większą ilość spotkań i bardziej zainteresował koszykówką słabsze dotychczas ośrodki i drużyny. Dał on jednak korzyść przede wszystkim tym słabszym drużynom oraz zespołom, które oprócz najlepszej czwórki doszły do półfinałów. Szkoda tylko, że tak, jak superowaliśmy swego czasu, nie zorganizowano w ramach mistrzostw spotkań o miejsca od 5 do 8.

Z nowego systemu rozgrywek niewiele natomiast skorzystała najlepsza czwórka która wyraźnie przewyższała pozostałe zespoły i właściwie dopiero w finałach rozgrywała „prawdziwe" mecze.

Wydaje się, że mimo ogólnie nie zadowalającego poziomu, jaki reprezentują nasze koszykarki, powinno się wrócić do ośmiodrużynowej ligi, która da pełny obraz naszej czołówki i umożliwi pozostałym zespołom drogę awansu, a przez to zdopinguje tak pierwszą jak i drugą grupę do ściślej systematycznej pracy.

DROGA AZS DO MISTRZOSTWA

Koszykarki AZS W-wa w swej drodze do tytułu mistrza Polski rozegrały ogółem 15 spotkań — 13 wygrywając a dwa przegrywając.

W mistrzostwach Warszawy, w których zajęły II miejsce pokonały kolejno Kolejarza W-wa 54:32, Gwardię W-wa 91:20, AZS AWF 112:19 a przegrały ze Spójnią 29:44.

W rozgrywkach na szczeblu centralnym pokonały w ćwierćfinałach Spójnię Kielce 127:7, OWKS Lublin 103:21 i Kolejarza Toruń 96:35; w półfinałach zwyciężyły Kolejarza Poznań 67:39 i Gwardię W-wa 77:30. Wreszcie w finałach wygrały ze Spójnią W-wa 56:33 i 40:38, z Gwardią Kraków przegrały w Krakowie 40:47 a wygrały w stolicy 62:35 oraz pokonały Kolejarza W-wa 54:27 i 62:55.

Zespół akademiczek, prowadzony przez trenera Olesiewicza, opiera swą grę na Gruszczyńskiej, Czopkównie, Węgrzynowicz i Osińskiej. Czwórkę tę uzupełnia przede wszystkim znacznie od nich słabsza **Lewandowska** oraz młodziutka **Kłosińska**, która w przyszłości stać się rasową koszykarką.

Pozostałe „azetesiankI" są znacznie słabsze, jak że AZS musi usilnie pracować nad stworzeniem sobie pełnej dwunastki mniej więcej wyrównanych zawodniczek.

W grze AZS brak przede wszystkim dostatecznej umiejętności rozbijania obrony strefowej przeciwnika. To było powodem przegranej z Gwardią na małej, waskiej sali w Krakowie i to widzieliśmy ostatniej niedzieli w sali AWF, kiedy w pewnym, początkowym okresie gry, bez jakiejkolwiek dalszej myśli dwie zawodniczki AZS podawały przez 3 minuty piłkę do siebie.

POZOSTAŁA TRÓJKA

Bardziej wyrównanym zespołem od AZS była **Spójnia W-wa** (trener Pachla), która jednak w finałach wystartowała bardzo słabo i mimo pewnej dojrzałości taktycznej i technicznej nie mogła już odrobić straty dwóch punktów.

Najlepszą koszykarką Spójni jest obecnie **Cherynowska**, wykazała ona bardzo równą formę przez całe rozgrywki. **Rogowska** I obniżyła nieco swój poziom gry, gdyż zamieszkując stale w Gdańsku nie ma możności stałego, wspólnego treningu z zespołem.

Gwardia Kraków (trener Groyecki) była b. groźna u siebie w Krakowie, gdzie nie przegrała żadnego spotkania. Wydaje się jednak, że w porównaniu z wyraźną poprawą gry w roku ubiegłym, obecnie gwardzistki stanęły w miejscu. Muszą one poważnie pomyśleć nad urozmaiceniem swej gry obronnej. Kontynuowanie obrony strefowej nie zawsze i nie w każdych warunkach popłaca. Na czoło zespołu wybija się w dalszym ciągu **Kowalówka**.

Najsłabszym taktycznie zespołem a równocześnie najbardziej żywiołowym jest **Kolejarz W-wa** (trener Jaźnicki). W drużynie tej przy na ogół równorzędnej grze, prowadzonej z przeciwnikiem, zawodzi kompletnie umiejętność wykańczania akcji podkoszowych. Najlepsza zawodniczką Kolejarza jest **Kamecka**, ostatnio wyróżniała się również **Durasiewicz**. **Wikarska** natomiast znów gra znacznie gorzej niż w roku ubiegłym.

PO ILE PUNKTÓW ZDOBYŁY ZAWODNICZKI

Dorobkiem punktowym w rozgrywkach finałowych podzieliły się w poszczególnych drużynach następujące zawodniczki:

AZS W-wa: Gruszczyńska — 101, Węgrzynowicz — 74, Czopkówna — 48, Osińska — 40, Kłosińska — 35, Lewandowska — 13, Deręgowska — 1, Jóźwiak — 0;

Spójnia W-wa: Cherynowska — 77, Rogowska I — 54, Pachlowa — 29, Wojewódzka — 26 (w 4 meczach), Kowalczyk — 23, Urban — 19, Ratajczak — 19, Parszniak — 18 (4 mecze), Rogowska II — 0, Witkowska — 0;

Gwardia Kraków: Kowalówka — 52, Dziak — 45, Otolińska — 39, Maminska — 35 (4 mecze), Więcław — 22, Łapiaś — 18, Szeligiewicz — 17, Matula — 7, Żółtowska — 2;

Kolejarz W-wa: Wikarska — 55, Jaźnicka — 49, Durasiewicz — 42, Kamecka — 21, Loth — 24, Kondziołkówna — 16, Sankowska — 6, Werewska — 2.

W. Szeremeta

Sukces pływaków AWF w akademickich mistrzostwach Polski

3-dniowa batalia o akademickie mistrzostwo Polski w pływaniu zakończyła się w punktacji ogólnej zwycięstwem drużyny AWF przed Łodzią i Poznaniem.

Zawody wykazały dalszy rozwój sportu pływackiego wśród młodzieży akademickiej czego dowodem jest 194 startujących w tym 64 kobiet. W wyniku rozegranych zawodów ustalono szereg rekordów zrzeszeniowych jednak na ogół uzyskano przeciętne rezultaty. Największą niespodziankę zgotował Lewandowski z Gdańska, który na 200 m mot. po zaciętej walce na całej trasie pokonał nieznacznie Dobrowolskiego AWF.

Tytuły mistrzowskie w poszczególnych konkurencjach zdobyli:

Mężczyźni — 400 m dow. — Kapusta (Kr) — 5:29,4, 200 m grzbiet. — Fabianowski (Łódź) — 2:52,5, 200 m dow. — Latanowski (AWF) — 2:34,0, 200 m żabka — Dobrowolski (AWF) — 2:50,0 (rek. Zrzeszenia), 100 m grzbiet. — Fabianowski (Łódź) — 1:18,1, 100 m mot. — Graczyk (Szcz.) — 1:15,7 (rek. Zrzeszenia), 200 m mot. — Lewandowski (Gd) — 2:52,8 (rek. Zrzeszenia), 100 m dow. — Paluch (Pozn.) — 1:04,4, 50 m z granatem — Paluch (Pozn.) — 31,6, 300 m zmiennym — Gutkowski (Łódź) — 4:24,4, 4 x 200 m dow. — AWF — 10:25,2, 4 x 100 m zmiennym — AWF — 5:11,0.

Kobiety — 400 m dow. Fleszar (AWF) — 7:06,6 (rek. Zrzeszenia), 200 m żabką — Opalanka (Pozn. — 3,19,8 (rek. Zrzeszenia), 100 m grzbiet. — Jagodzińska (Wr.) — 1:31,3, 100 m dow. — Reszke (W-wa) —1:21,9, 200 m dow. Fleszar (AWF) — 3:06,9, 100 m mot. — Karolczak Pozn.) — 1:40,8, 200 m grzbiet. Jagodzińska (Wr) — 3:21,5, 50 m z torbą sanitarną — Maternowska (Wr.) — 43,4, 4 x 100 m zmien. AWF — 6:27,0, 4 x 100 m dow. — AWF —5:54,1. W skokach z trampoliny mistrzynią została Chrząszczówna — 43,25 pkt., a mistrzem Baklarz — 60 pkt.

Znowu rekordy Polski sztangistów

W poniedziałek, nazajutrz po meczu Polska — NRD w podnoszeniu ciężarów, odbyły się zawody kontrolne w AWF. Na zawodach tych padły cztery rekordy Polski, wszystkie w wadze lekkiej.

Czepulkowski osiągnął w wyciskaniu 92,5 kg bijąc o 3,3 kg należący do niego rekord Polski.

Fus uzyskał w rwaniu 92,5 kg bijąc rekord Polski Ścigały o 2,1 kg.

Ścigała osiągnął w podrzucie 122,5 kg bijąc własny rekord Polski o 1,1 kg. Ścigała pobił w trójboju należący do niego rekord Polski, uzyskując 295 kg (lepszy od poprzedniego o 5 kg).

W zawodach tych wzięli udział i zawodnicy NRD, przy czym Schultze w wadze lekkiej pobił w podrzucie rekord NRD wynikiem 127,5 kg.

Brak rezerw i niedociągnięcia organizacyjne wykazały kobiece mistrzostwa w tenisie stołowym

JESZCZE nie zdarzyło się w historii drużynowych mistrzostw Polski kobiet w tenisie stołowym, aby mistrz Polski zdołał powtórzyć swój sukces. Tradycji stało się zadość również i w Krakowie. **Tytuł mistrzowski zdobył zespół łódzkiego Włókniarza, grający w składzie: Guzikówna, Hajnrychówna, Juszczak i Malikówna.**

Łodzianki wygrały 6:4 z Ogniwem Radom, 6:3 z Górnikiem Świętochłowice, po 6:2 ze Spójnią Otmuchów i Spójnią W-wa oraz 6:1 z Ogniwem Wrocław.

Do ostatnich spotkań w tabeli rozgrywek prowadziły bez straty punktu zespoły Włókniarza Łódź i Spójni Otmuchów, górując zdecydowanie nad pozostałymi. Decydujący mecz zakończył się nieoczekiwanie wysokim zwycięstwem Włókniarza.

Ostateczna tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

1.	Włókniarz Łódź	10:0	30:12
2.	Spójnia Otmuchów	8:2	26:12
3.	Górnik Świętochł.	5:5	22:19
4.	Spójnia W-wa	4:6	19:23
5.	Ogniwo Radom	3:7	20:23
6.	Ogniwo Radom	0:10	2:30

Rozgrywki drużynowe nie dały niestety wyraźnego obrazu układu sił. Stało się tak dlatego, że mimo zapowiedzi i zgłoszenia nie przybyły na czas zespoły mistrza i wicemistrza Poznania. Jest to tym dziwniejsze, że przecież Stal Poznań była obrońcą tytułu. Zawodniczki poznańskie tłumaczą się brakiem zawiadomienia z WKKF o terminie rozgrywek. Nie trafia to nam jednak do przekonania skoro weźmiemy pod uwagę, że regulamin rozgrywek drużynowych oraz termin znany był wszędzie od przeszło dwu miesięcy.

Brak Stali Poznań sprawił, że jako szósty zespół w finale znalazło się wrocławskie Ogniwo, które zdołało w czasie dwudniowych walk zdobyć w 53 spotkaniach zaledwie dwa małe punkty.

Największą bolączką wszystkich startujących zespołów to przede wszystkim brak w drużynie trzech równorzędnych zawodniczek. Włókniarz Łódź opiera się jedynie na Guzikównie i Hajnrychównie, Spójnia Otmuchów na Dorównie i Mazekównie (obie były zresztą bez formy), Górnik Świętochłowice to Kliszowa, Ogniwo Radom zdobywało punkty przez Schmidtównę. Spójnia W-wa opierała się na Orłowskiej i Strycharzewskiej (nie przedstawiają one jednak tej klasy co wymienione poprzednio).

Dopiero wtedy, gdy czołowe nasze drużyny wychowają sobie dobre rezerwy i występować będą z trzema równorzędnymi zawodniczkami, będziemy mogli mówić o podniesieniu się poziomu.

CZOŁÓWKA TO 7 ZAWODNICZEK

Co nam pokazały rozgrywki indywidualne? Szczególnie rażący objaw braku przygotowania nawet czołowych zawodniczek do tak ciężkiej i poważnej imprezy, jaką są mistrzostwa Polski.

Nie była należycie przygotowana Guzikówna, Kliszowa dopiero w czasie rozgrywek drużynowych poprawiała swą formę, bardzo słabo grała Tomaszewska z Poznania, nie mówiąc już o Dorównie.

Poza brakami w przygotowaniu zawodniczek i poważnymi błędami taktycznymi — charakterystycznym objawem jest brak dopływu nowych sił, zbyt mała ilość młodych zawodniczek.

Czołówkę naszą stanowi w dalszym ciągu 7 zawodniczek: Schmidtówna, Guzikówna, Hajnrychówna, Kliszowa, Skuratowicz, Kosicka i Dorówna.

Reszta jest o klasę słabsza. Co gorsze nie widać postępów. Czołówka utrzymuje się na poziomie, pozostałe zawodniczki grają jeszcze słabiej niż przed rokiem.

DZWONEK ALARMOWY — SZKOLIĆ SĘDZIÓW!

Osobny rozdział wypada poświęcić organizacji zawodów. Poza niewielkimi zresztą spóźnieniami mamy pretensje do działaczy WKKF Kraków z mgr Buckim na czele za niezainteresowanie się odbywającymi się na ich terenie mistrzostwami.

Doszło do tego, że Kraków tzn. drużyna mistrzowska oraz zawodniczki, startujące w konkurencji indywidualnej nie były w terminie zgłoszone.

Drużyna została dopuszczona do rozgrywek bo... nie wypadało, by w Krakowie zabrakło zespołu krakowskiego, jak się wyraził przedstawiciel GKKF.

Druga sprawą dotycząca już nie tylko WKKF Kraków to sprawa sędziów. Sędziowie, którzy otrzymali stopień wojewódzki nie stali zupełnie na wysokości zadania i nie bez przesady można powiedzieć, że nadają się na kurs dla kandydatów.

Popełnili oni wiele zasadniczych błędów, które spowodowały, że np. trzeba było powtórzyć mecz Ogniwo Radom — AZS Kraków, wykazali nieznajomość przepisów i sposobu prowadzenia gier drużynowych. Tłumaczyli się oni, że w Krakowie nie prowadzono od dłuższego już czasu odpraw sędziowskich, że nie odbył się już od dawna żaden kurs.

WYBIERAJMY STARANNIE MIEJSCE ROZGRYWEK

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga pod adresem sekcji GKKF. Mistrzostwa Polski są poważną imprezą, jedną z nielicznych w tej dziedzinie sportu i teren na mistrzostwa tym bardziej starannie powinniśmy dobierać.

Mistrzostwa są oczywiście przede wszystkim sprawdzianem aktualnej formy zawodników ale nie wolno nam przy tym zapominać o stronie propagandowej. Nie wolno nam organizować imprez tam, gdzie zainteresowanie daną dyscypliną sportu jest znikome.

Sala w Krakowie przez cały czas zawodów (prócz niedzielnych finałów) świeciła pustką. Jaką korzyść wynieśliśmy z mistrzostw? Czy nie można by ich przeprowadzić np. w Białymstoku czy w innym mniejszym ośrodku, gdzie tego rodzaju zawody byłyby niewątpliwą atrakcją i przyczyniły się do jeszcze większej popularyzacji tenisa stołowego?

A. C.

Imprezy sportowe w stolicy z okazji Święta 1 Maja

1 MAJA

godz. 18 — Przystań Budowlanych i okoliczne wybrzeże Wisły — pokazy sportowe ślizgaczy, łodzi, kajaków i żaglówek.

2 MAJA

godz. 16 — stadion Ogniwa (al. Niepodległości) — zawody lekkoatletyczne reprezentacji zrzeszeń.

3 MAJA

godz. 10 — korty CWKS — pokaz walk szermierczych, gimnastyki i zespołów tanecznych AWF.

godz. 10.30 — stadion WP — mecz piłki nożnej repr. WP Warszawy i repr. Zw. Zaw. Warszawy.

godz. 14 — Służewiec — ogólnopolskie wyścigi motocyklowe.

Koszykarki AZS W-wa bezpośrednio po zdobyciu mistrzostwa Polski. Od lewej: druga — Lewandowska, czwarta — Kłosińska, dalej — Węgrzynowicz, trener Olesiewicz, Osińska, Gruszczyńska, Deręgowska, pierwsza z prawej — Czopkówna.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Marszałkowska 99
Telef: Redaktor Naczelny 89116, Sekretarz Redakcji — 82699 i 89105, Dział listów i korespondencji — 35666, Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.
Administracja
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, Telef. 80711 i 80251, wewn. 56.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.
Warunki prenumeraty: mies. 4 zł, kwart. 12 zł, rocznie 48 zł.
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 2099/B 4.B-13978
A 1 2 3 4 5 6

CHINOSYTH TABLETKI
Przy zmiennej i chłodnej pogodzie w razie przeziębienia, chronią przed jego następstwami.
Do nabycia w aptekach i drogerjach MHD.

1 Maja w dniu Święta Pracy
w Bratysławie start do Wyścigu Pokoju

Przewodniczący Rady Państwa i Prezes Rady Ministrów
ufundowali nagrody
na VI Wyścig Pokoju

Przewodniczący Rady Państwa towarzysz Aleksander Zawadzki oraz Prezes Rady Ministrów towarzysz Bolesław Bierut ufundowali nagrody dla najlepszej drużyny kolarskiej i dla najlepszego kolarza na terenie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w VI Międzynarodowym Kolarskim Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava".

Puchar Światowej Rady Pokoju
dla drużynowego zwycięzcy wyścigu
Praga — Berlin — Warszawa

Oceniając poważne znaczenie dla sprawy pokoju Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava"— Światowa Rada Pokoju postanowiła ufundować kryształowy puchar dla drużynowego zwycięzcy VI Wyścigu Pokoju.

Puchar ten opatrzony będzie emblematem gołębia pokoju.

Decyzję tę oznajmił Czechosłowackiemu Komitetowi Obrońców Pokoju sekretarz generalny Światowej Rady Pokoju — Jean Laffitte.

Kolarze 17 reprezentacji poniosą wici pokoju
przez CSR, NRD i Polskę

BRATYSŁAWA 29.4 (tel. wł.).

W PIĄTEK w dniu Święta Pracy 1 Maja nastąpi w Bratysławie start do Brna do I etapu VI Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju, organizowanego przez redakcje „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" przy współpracy Głównych Komitetów Kultury Fizycznej Polski, NRD i CSR.

Do środy wieczorem przybyło do stolicy Słowacji 15 zespołów reprezentacyjnych: Polski, NRD, CSR, Bułgarii, Węgier, Rumunii, Polonii Francuskiej, Anglii, Austrii, Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Norwegii i Triestu.

Kolarze szwedzcy, którzy przybyć mieli do Bratysławy w środę wieczorem musieli się zatrzymać w Kopenhadze, gdyż samolot mający ich odwieźć do Pragi nie mógł wystartować z powodu złych warunków atmosferycznych. Przylot Szwedów do Bratysławy oczekiwany jest w czwartek.

Z drużyn zaproszonych poza Szwedami nie przybyli jeszcze do Bratysławy kolarze włoscy.

Niestety, pogoda, która do tej pory dopisywała, ostatnio poważnie się zepsuła. W środę w Bratysławie od popołudnia nastąpiło ochłodzenie, silne opady deszczowe a przez kilkanaście minut przeszła nawet nad miastem burza. Wieje tu teraz silny wiatr, który w połączeniu z deszczem utrudnia zawodnikom odbywanie zaplanowanych treningów.

Numery startowe poszczególnych kolarzy zostały już rozlosowane (podajemy je osobno). Nie ustalono jeszcze tylko numerów startowych zawodników: Anglii, Szwecji i Włoch.

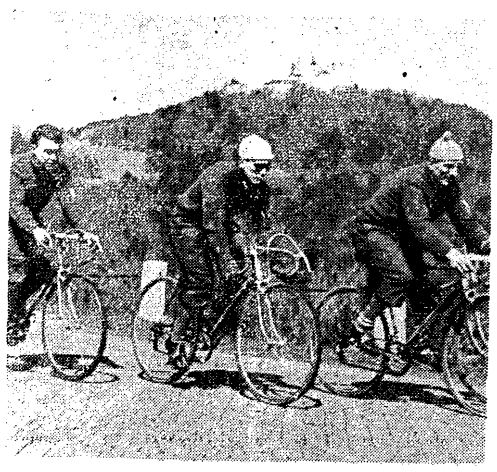

Kolarze CSR przygotowywali się do Wyścigu Pokoju na obozie w Gottwaldowie. Na zdjęciu zawodnik pierwszy z prawej — to Svoboda, który z powodu choroby musiał ustąpić miejsca w drużynie reprezentacyjnej swemu młodszemu koledze, Kunesowi (drugi z prawej).

Sercem i kwiatami wita Bratysława uczestników VI Wyścigu Pokoju

BRATYSŁAWA 29.4 (tel. wł.). Kiedy prawie po dwóch godzinach pobytu w Bratysławie wpisałem chyba ze 30 razy swoje nazwisko do notesów, skwapliwie podsuwanych mi przez młodzież, najlepiej zrozumiałem, jak powszechne jest zainteresowanie Wyścigiem Pokoju w stolicy Słowacji. Oprócz znaczka Wyścigu w klapie marynarki i faktu, że mieszkam w hotelu Carlton, nic przecież na zewnątrz nie świadczy, aby mój podpis miał jakiekolwiek znaczenie dla zbieraczy autografów.

Wystarczy jednak być uczestnikiem Wyścigu Pokoju w tym czy innym charakterze, aby swoim podpisem złożonym w notesie czy w zeszycie sprawić wielką radość młodym miłośnikom sportu, i zaspokoić ich pragnienie posiadania pamiątki z tej wspaniałej imprezy.

Wyobraźcie sobie, jakim zainteresowaniem cieszą się kolarze, działacze i trenerzy poszczególnych drużyn, którzy chodzą po ulicach Bratysławy w pełnym umundurowaniu z emblematami swoich krajów.

Szczególną popularnością i sympatią cieszą się tutaj Polacy, którzy przyjechali najwcześniej i dosłownie na każdym kroku witani są serdecznie przez mieszkańców Bratysławy.

STARZY ZNAJOMI

Olbrzymi, 6-piętrowy gmach hotelu Carlton, gdzie do środy w południe zamieszkało już 14 drużyn reprezentacyjnych — udekorowany jest flagami wszystkich państw uczestniczących w Wyścigu Pokoju. Różnolitość języków nie jest przeszkodą dla kolarzy w zawieraniu serdecznych znajomości.

Wśród licznego grona uczestników Wyścigu jest sporo dawnych znajomych, którzy niejednokrotnie spotykali się już na trasach Wyścigu Pokoju. **Wśród „weteranów" Wyścigu jest nasz Wójcik, Bułgar Kristew i Rumun Chicomban; wszyscy trzej startowali jeszcze w I Wyścigu Pokoju w 1948 roku.**

Codziennie rano kolarze większości drużyn wyjeżdżają na krótsze lub dłuższe treningi. Na ulicach miasta i w podmiejskich osiedlach przez które przejeżdżają, witani są serdecznie przez ludność. Każdemu wyjazdowi i powrotowi kolarzy z treningu towarzyszy młodzież, licznie grupująca się przed hotelem Carlton. Kolarze nierzadko wracają z treningów z naręczami kwiatów — dowodami sympatii mieszkańców Słowacji.

GOTOWI DO STARTU

Reprezentacja Polski odbyła ostatni ostrzejszy trening w poniedziałek. Drużyna była podzielona na dwie części. Pierwsza w której byli: Królak, Więckowski i Wilczewski odbyła trening ze zmianą szybkości, pozostali przejechali w dość ostrym tempie 100 km.

We wtorek większą część dnia kolarze nasi poświęcili przygotowaniu i sprawdzeniu sprzętu. W chwili obecnej każdy z naszych reprezentantów ma całkowicie przygotowane dwa rowery. We wtorek i środę zawodnicy nasi odbyli krótki spacer na rowerach aby dokładnie sprawdzić gotowość sprzętu przed piątkowym startem do Wielkiego Wyścigu.

Kolarze nasi zostali poddani jeszcze raz szczegółowym badaniom lekarskim. Stwierdzono, że stan zdrowia naszych reprezentantów nie pozostawia nic do życzenia.

W GOŚCINIE U PIONIERÓW

W poniedziałek wszyscy uczestnicy Wyścigu byli gośćmi pionierów słowackich w ich pięknym Domu Pioniera. Do licznie zebranej młodzieży przemówił w imieniu naszych kolarzy ZMP-owiec Królak, przekazując pozdrowienia młodzieży słowackiej od młodzieży polskiej, walczącej o utrzymanie pokoju i braterstwo między narodami.

We wtorek w godzinach popołudniowych wszyscy dziennikarze zagraniczni — uczestnicy Wyścigu Pokoju, byli gośćmi dziennikarzy bratysławskich. Zebranie zapoznawcze odbyło się w uroczej miejscowości Limbach, odległej od stolicy Słowacji o 30 km. W braterskiej atmosferze spędzono tu kilka miłych godzin.

ZMIANY W DRUŻYNACH

W niektórych zespołach reprezentacyjnych nastąpiły pewne zmiany. Węgrzy zamiast kontuzjowanego na treningu Seregi, przyjechali z **Rippem.** W zespole Norwegii zamiast Hansena pojedzie **Hammerstad.** Aż trzech zmian dokonali Austriacy, którzy ostatecznie wystartują w składzie: **Deutsch i Sitzwohl,** obaj uczestnicy Wyścigu Pokoju w 1952 r., **Fülöp, Bulla, Müller i Gastaltner.**

Triesteńczycy, których przyjechało tutaj 8, wezmą udział w Wyścigu w następującym składzie: **Di Luciano, Dreossi, Masetti, Orso, Sossi i Vrabez.** W zespole Belgii zamiast chorego Verschurena pojedzie **Van Schil.**

OSTATNIE CHWILE PRZED WYŚCIGIEM

Niewielki hall hotelu Carlton jest stale pełen ruchu i gwaru; różnokolorowe dresy kolarzy mieszają się z koszulami członków Związku Młodzieży Czechosłowackiej. Wszyscy znajomi i nieznajomi wzajemnie się pozdrawiają, bez względu na to czy spotkali się na poprzednich wyścigach i pogodny humor miesza się tu ze zrozumiałym podnieceniem, które charakteryzuje ostatnie chwile przed Wyścigiem.

Ciągle jeszcze jest wiele spraw do załatwienia. Jeszcze Wójcik radzi się Michalaka, jak poprawić drobny szczegół w przekładni roweru, niemiecki dziennikarz ugania się za składem drużyny angielskiej, która przyjechała przed godziną, jeszcze wiele podobnych spraw z dziedziny organizacji przygotowania poszczególnych drużyn wymaga rozstrzygnięć i załatwienia, tak aby wszystko grało na 100%.

SPRAWNA ORGANIZACJA

Trzeba podziwiać sprawność organizatorów z bratnich redakcji „Rudeho Prava", „Trybuny Ludu" i Neues Deutschland". Trzeba z najwyższym uznaniem mówić o słowackiej młodzieży, która pełna zapału wykonuje tu rozmaite funkcje.

W ten nawał pilnych i ważnych spraw wdziera się nagle serdeczny śmiech, którym rozbrzmiewa cały hall hotelu. To Francuz Audemard z przypiętym lisim ogonem do koszulki wraca z obiadu, stając się obiektem ogólnej wesołości kolarzy wszystkich narodowości.

Wieczorem w środę przeżyliśmy ceremonię powitania angielskich kolarzy, która podobnie jak kilkanaście poprzednich odbyła się w hallu hotelowym. Kwiatami i oklaskami witał Carlton reprezentację kraju, która w roku ubiegłym odniosła wielki sukces zajmując w Wyścigu Pokoju pierwsze miejsce. Anglicy przyjechali do nas ponownie, aby swym udziałem podkreślić, że sport powinien zbliżać narody, że sport powinien służyć sprawie pokoju.

POLONIA FRANCUSKA Z WIZYTĄ W „STALOMONTAŻU"

Kolarze Polonii Francuskiej byli w środę po południu w Państwowych Zakładach „Stalomontaż", gdzie serdecznym słowem i piosenką witała ich załoga fabryki, życząc naszym chłopcom sukcesu. Przedstawiciel Polonii Francuskiej dziękując za pozdrowienia opowiedział robotnikom „Stalomontażu", w jak trudnych warunkach pracują ich towarzysze we Francji. Nie mogą nawet marzyć o takich świetlicach i zespołach artystycznych jakie tu widzimy.

Bezpośrednie gawędy w czasie których rej wodził nasz sympatyczny Marian Więckowski i tańce, gdzie z kolei największym powodzeniem cieszył się Radowicz, wypełniły szybko godzinę przeznaczoną na tę miłą wizytę. Z wielkich portretów patrzyli na rozradowaną młodzież, którą łączy jedna myśl wspólnej pracy dla szczęścia swoich narodów i dla sprawy pokoju — towarzysz Zapotocky i towarzysz Bierut, uśmiechając się jak gdyby na ten pełen pogody i treści widok.

Bratysława jest wspaniale udekorowana na dzień Święta Pracy i na start kolarzy do I etapu Wyścigu Pokoju. Na placu gdzie odbędzie się manifestacja 1-majowa i start do Wyścigu wybudowano olbrzymiej wielkości trybunę.

Na ulicach miasta zainstalowano w wielu punktach megafony, które stale informują mieszkańców miasta o przyjeździe drużyn reprezentacyjnych i szczegółach Wyścigu. Z megafonów tych ludność Bratysławy będzie się dowiadywała również o przebiegu Wyścigu na poszczególnych etapach.

E. S.

O kolarzach
Anglii, Austrii, Danii i Polonii Francuskiej

BRATYSŁAWA 29.4. (tel. wł.). W hotelu Carlton jest coraz to bardziej tłumnie i gwarnie. W środę brakowało w Bratysławie już tylko trzech reprezentacji.

ZAINTERESOWANIE ANGLIKAMI

Gdy późnym wieczorem w środę przybyli do hotelu Carlton kolarze angielscy, otoczeni zostali natychmiast przez zawodników Belgii, Francji i Polonii Francuskiej, z którymi często startowali w wielu imprezach na zachodzie Europy. Po serdecznych przywitaniach i rozmowach postanowiliśmy zasięgnąć opinii o kolarzach angielskich u ich niedawnych przeciwników.

— **Maitland** nie ustępuje w niczym Steelowi — powiedział nam z uśmiechem kapitan drużyny belgijskiej **Vanhoven.** — Wygrał on wiele klasycznych wyścigów oraz był zwykle autorem zwycięstw swej drużyny, która wygrała zeszłoroczny wyścig Dookoła Anglii. Obok Maitlanda czołowym zawodnikiem angielskim będzie **Thomas** oraz **Procter.**

By sprawdzić tę opinię pytaliśmy jeszcze kolarzy Polonii Francuskiej co sądzą o zawodnikach angielskich.

— Ścigałem się już parę razy z nimi — powiedział Wyszyński — i uważam ich za bardzo groźnych przeciwników.

Obok trzech już wspomnianych kolarzy angielskich do Bratysławy przybyli w środę dwaj dalsi reprezentanci Anglii **Jones** oraz **Newman.** W czwartek przybędzie samolotem z Londynu ostatni zawodnik tej drużyny — **Langley.**

AUSTRIACY O SOBIE

— Tym razem przygotowałem się lepiej do startu w Wyścigu Pokoju — mówi znany dobrze wszystkim miłośnikom kolarstwa czołowy zawodnik austriacki, **Deutsch.** — Przejechałem około 3000 km i to przeważnie w terenach górzystych tak, że nie przerażają mnie pierwsze dwa etapy, które wprawdzie są ciężkie, ale które potrafię pokonać.

Nie tylko zresztą Deutsch przygotował się lepiej, niż poprzednio do startu w Wyścigu Pokoju. Pozostali jego koledzy z drużyny, a zwłaszcza **Sitzwohl** są również w dobrej formie i należy oczekiwać, że zespół austriacki będzie jednym z najgroźniejszych w tegorocznym Wyścigu.

DUŃCZYCY CHCĄ WYGRAĆ

Wiele sukcesów w Wyścigu obiecują sobie kolarze duńscy, którzy przyjechali w zestawieniu najsilniejszym jaki kiedykolwiek reprezentował Danię w międzynarodowej imprezie kolarskiej. Ciekawe przy tym, że nie Olsen jest głównym faworytem samych Duńczyków, ale że uważają oni iż przede wszystkim **Pedersen** konkurować będzie w walce o pierwsze miejsce w kategorii indywidualnej.

Duńczycy zresztą chcą zerwać z tradycją zwycięstw, odnoszonych tylko w konkurencji indywidualnej (Emborg w 1950 r. i Olsen w 1951 r.), ale pragną również, by Dania wpisała się na listę zwycięzców drużynowych. Uważają oni przy tym, że jest to najzupełniej realne, gdyż jak nigdy dotychczas Duńczycy wystartują do Wyścigu doskonale przygotowani.

WYSZYŃSKI I RADOWICZ ASAMI ATUTOWYMI W ZESPOLE POLONII FRANCUSKIEJ

Coraz lepszą pracę na treningach wykazują kolarze Polonii Francuskiej, którzy reprezentują znacznie silniejszy zespół niż w roku ubiegłym. Nasz Władysław Klabiński, który chętnie przebywa z naszymi rodakami z emigracji, zna już wszystkie szczegóły dotyczące tego zespołu. Tym razem w drużynie Polonii Francuskiej znajdują się indywidualności na miarę Bronka Klabińskiego czy Stablewskiego. Takim dużym talentem jest **Wyszyński,** młody kolarz o doskonałych warunkach fizycznych i dużej już rutynie międzynarodowej oraz **Radowicz.**

W. G.

MIR — FRIEDEN — POKÓJ

JUTRO, w dniu święta ludu pracującego całego świata, w dniu 1 Maja wystartują kolarze 17 państw, wystartują z Bratysławy do gigantycznej imprezy — VI Międzynarodowego Wyścigu Pokoju, organizowanego przez bratnie organy partyjne „Trybunę Ludu", „Neues Deutschland" i „Rude Pravo". Po raz szósty staną na starcie największej w świecie amatorskiej imprezy kolarskiej, sportowcy — bojownicy o pokój.

Wyścig na trasie Praga — Berlin — Warszawa ma piękne tradycje. Zapoczątkowany w roku 1948 z każdym rokiem skupia coraz liczniejsze zastępy kolarzy.

Udział w Wyścigu Pokoju, to nie tylko wyczyn sportowy, to także manifestacja niezachwianej woli walki o pokój, o przyjaźń i braterstwo wszystkich narodów.

Rokrocznie na długiej trasie Wyścigu pozdrawiają kolarzy miliony widzów, miliony ludzi wychodzi na szosy CSR, Polski i NRD nie tylko dla emocji sportowych. Chcą oni powitać bojowników najważniejszej, najbliższej dziś każdemu sprawy — sprawy pokoju.

Najlepsi kolarze - amatorzy europejscy przejadą przez szosy CSR, gdzie podziwiać będą wspaniały rozkwit socjalistycznej gospodarki. Przejadą przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, która swą pracą codzienną i trudem daje dowód, że uczciwi Niemcy pragną pokoju i współpracy ze wszystkimi narodami świata.

W dniu 11 maja przekroczą uczestnicy Wyścigu granicę pokoju. Granicę, która nie dzieli dziś a łączy, dwa bratnie narody: polski i niemiecki.

Wyjdziemy, jak co roku, na szosy, drogi i ulice, aby być świadkami wspaniałej rywalizacji sportowej, wspaniałej manifestacji zacieśniającej się przyjaźni między młodzieżą wielu narodów.

14 maja powitamy kolarzy w naszej bohaterskiej stolicy — Warszawie. Powitamy ich nowym obliczem Warszawy, MDM-em, pięknym Placem Konstytucji, szybami metra oraz wspaniałym darem Związku Radzieckiego Pałacem Kultury i Nauki, który będzie nosił imię genialnego przywódcy ludzkości — Józefa Stalina.

W czasie pobytu w Polsce zapoznają się uczestnicy Wyścigu Pokoju z naszymi zdobyczami i osiągnięciami, zobaczą nasze osiedla robotnicze, wspaniałe fabryki, wyrwane z zacofania wsie, gdzie powstają coraz liczniejsze spółdzielnie produkcyjne, zobaczą socjalistyczne miasto Nową Hutę, gdzie będzie wytapiana stal dla pokojowego budownictwa. Zobaczą pracę najofiarniejszych spośród nas — górników. Pokażemy im, że naszą pracą budujemy lepszą, szczęśliwszą przyszłość dla siebie i dla naszych dzieci, że pragniemy pokoju i przyjaźni z pokój miłującymi narodami.

I kiedy na szosach trzech zaprzyjaźnionych państw powitają kolarzy okrzyki: MIR, FRIEDEN, POKÓJ, nie będą to tylko puste dźwięki. My wypełniamy je pracą i realnymi zdobyczami naszego społeczeństwa, które pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i swego ukochanego wodza Bolesława Bieruta, kroczy trudną lecz prostą drogą do socjalizmu.

Wyścig Pokoju w liczbach

MIĘDZYNARODOWY Kolarski Wyścig Pokoju ma już pięcioletnią historię. Przebiegnijmy jego trasę z Warszawy do Pragi i przypomnijmy sobie pokrótce niektóre ważniejsze dane z okresu Wyścigu Pokoju w latach 1948—1952.

DOTYCHCZASOWI ZWYCIĘZCY

W 1948 r. Wyścig Pokoju biegł podwójną trasą z Warszawy do Pragi i z Pragi do Warszawy.

Na trasie Warszawa—Praga zwyciężyła **Polska** w składzie: Napierała, Pietraszewski, Siemiński, Wójcik, Rzeźnicki.

Na trasie Praga - Warszawa triumfowała również **Polska** w składzie: Kapiak, Nowoczek, Węgleda, Wrzesiński, Sałyga.

W 1949 r. z Pragi do Warszawy zwyciężyła **Francja II (FSGT)** w składzie: Bathie, Rigaut, Benedetto, Herbulot, Ilitch, Garcia. Indywidualnie — **Vesely (CSR).**

W 1950 r. z Warszawy do Pragi pierwsze miejsce zajęła **CSR** w składzie: Vesely, Szramek, Holubec, Ružiczka, Skorzepa, Pericz. Indywidualnie — **Emborg (Dania).**

W 1951 r. z Pragi do Warszawy znowu triumfowała CSR w składzie: Vesely, Ružiczka, Svoboda, Szramek, Knezourek, Pericz. Indywidualnie — **Olsen (Dania).**

W 1952 r. na trasie Warszawa-Berlin-Praga zwyciężyła **Anglia** w składzie: Steel, Seel, Wood, Jowett, Scales, Greenfield. Indywidualnie — **Steel (Anglia).**

NA 50 ETAPACH

W dotychczasowych wyścigach było ogółem 50 etapów. **Zespołowo najwięcej etapów wygrała CSR — 15,** następnie Polska — 13, Bułgaria — 4, Rumunia, Dania, Francja, Anglia, NRD i Belgia — po 2.

Na trzech etapach pierwsze miejsce ex-aequo zajmowały drużyny CSR i Polski, a na jednym etapie uplasowało się ex-aequo pięć drużyn: trzy zespoły Polski, Bułgaria i Francja.

Indywidualnie najwięcej etapów wygrał Vesely (CSR) — 14, następnie Ružiczka (CSR) — 8.

Po dwa etapy wygrali: Pietraszewski, Wrzesiński (Polska), Bron, Klabiński, Stablewski (Polonia Francuska) i Křejczu (CSR).

ILOŚĆ ETAPÓW I DŁUGOŚĆ TRASY

W poszczególnych wyścigach ilość etapów i długość trasy były następujące:

1948 r. Warszawa—Praga — 5 — 872
1948 r. Praga—Warszawa — 7 — 1.104
1949 r. Praga—Warszawa — 8 — 1.259
1950 r. Warszawa—Praga — 9 — 1.539
1951 r. Praga—Warszawa — 9 — 1.532
1952 r. Warszawa—Praga — 12 — 2.135

We wszystkich dotychczasowych wyścigach kolarze przejechali ogółem 50 etapów i 8.441 km.

10-TYSIĄCZNY KM

W tym roku, w VI Wyścigu Pokoju, na etapie Zgorzelec — Wrocław kolarze przejadą 10-tysiączny kilometr.

OD 5 DO 16 REPREZENTACJI

W 1948 roku startowali z Warszawy do Pragi reprezentanci 5 państw, a z Pragi do Warszawy — 6, w 1949 r. — 8, w 1950 r. — 13, w 1951 r. — 11, a w 1952 roku — 16.

Z. W.

Numery startowe kolarzy 17 zespołów

ANGLIA
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .
6. . . . . .

BELGIA
7. Eloot
8. Rebry
9. Vanhoven
10. Van Schil
11. Ruwet
12. Trefois

BULGARIA
13. Kristew
14. Kocew
15. Kolew
16. Ognensky
17. Basew
18. Iliew

DANIA
19. Olsen
20. Andersen
21. Pedersen
22. Jorgensen
23. Ostergaard
24. Thygesen

FINLANDIA
25. Y. Kasslin
26. Haag
27. Jokinen
28. Ranta
29. Lehto
30. Mondolin

FRANCJA
31. Audemard
32. Berteloot
33. Fillette
34. Pedergnana
35. Radigon
36. Sabatier

WŁOCHY
37. . . . . .
38. . . . . .
39. . . . . .
40. . . . . .
41. . . . . .
42. . . . . .

WĘGRY
43. Bartusek
44. Ripp
45. Szabo
46. Kiss-Dala
47. Mayer
48. Sipos

NORWEGIA
49. Trygg
50. Kjelstrup
51. Christiansen
52. Hammerstad
53. H. Andersen
54. Holgersen

AUSTRIA
55. Deutsch
56. Fülöp
57. Gstaltner
58. W. Müller
59. Sitzwohl
60. Bulla

RUMUNIA
61. Georgescu
62. Stanescu
63. N. Chicomban
64. Maxim
65. Dumitrescu
66. G. Sandru

TRIEST
67. Orso
68. Vrabez
69. Di Luciano
70. Sossi
71. Dreossi
72. Mosetti

NRD
73. Schultz
74. Troefflich
75. Schur
76. Meister
77. Zawadski
78. Dinter

POLSKA
79. Wilczewski
80. Hadasik
81. Królak
82. Klabiński
83. Wójcik
84. Ulik

CSR
85. Kubr
86. Knezourek
87. Malek
88. Nesl
89. Ružiczka
90. Kunes

POLONIA FRANCUSKA
91. Radowicz
92. Sikora
93. Pawlisiak
94. Wyszyński
95. Chraplak
96. Kuźnicki

SZWECJA
97. . . . . .
98. . . . . .
99. . . . . .

4 etapy Wyścigu na terenie CSR

W DNIU 1 maja kolarze wystartują do **I etapu** Bratysława—Brno, długości 170 km.

II etap nastąpi w dniu 2 maja z Brna do Pragi. Długość etapu 224 km.

III etap w dniu 3 maja prowadzić będzie z Pragi do Karlovych Varów, 179 km.

IV etap, ostatni na ziemi czechosłowackiej, odbędzie się w dniu 4 maja z Karlovych Varów do Decina, długości 160 km.

Łączna długość trasy VI Wyścigu Pokoju na terenie Czechosłowacji wyniesie 733 km.